Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE V, IV,

Rok XVII. Kraków, wtorek 9 października 1934 Nr. 276

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

CENA EGZ. 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Kapitulacja rządu niezależnego „państwa katalońskiego"

Prezydent Companez wraz z członkami rządu aresztowani. — Krwawa strzelanina w Barcelonie

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Madryt. 7. 10 (R) Wydarzenia w Hiszpanji przybrały bardzo groźne rozmiary. W sobotę wieczorem — premjer Lerroux ogłosił przez radjo, że rząd kataloński w Barcelonie postanowił ustanowić niezależne państwo katalońskie w następstwie czego rząd madrycki

proklamował w całym kraju stan wojenny.

Równocześnie wysłano do Barcelony silne oddziały wojsk, które w ciągu nocy dotarły do Barcelony i obsadziły pałac rządowy.

Po odrzuceniu przez rząd kataloński ultimatum rządu madryckiego wojska otworzyły na pałac rządowy

ogień armatni.

Po całonocnej strzelaninie prezydent „państwa katalońskiego" Companez i członkowie rządu o godzinie 6.15 nad ranem skapitulowali, oświadczając, że poddają się celem uniknięcia dalszego rozlewu krwi.

Podczas walk w Barcelonie zostało ponad 30 osób zabitych.

* * *

Madryt. 7. 10. (R) Prezydent Companez wraz z członkami rządu katalońskiego i władzami wojskowemi, które się rano poddały, zostali aresztowani i pod silną eskortą odstawieni do więzienia. Pozatem dokonano licznych aresztowań.

Przez cały dzień dzisiejszy słychać było w różnych częściach Barcelony strzelaninę. Są liczne ofiary w ludziach.

Sjoniści angielscy świecą przykładem

Wspólne stanowisko wobec najdonioślejszych problemów palestyńskich. — Konferencja wszystkich ugrupowań sjonistycznych w Anglji. — Mowa prof. Weizmanna

Londyn. 7. 10. (ŻAT) Dziś w niedzielę o godz. 3-ciej popołudniu nastąpiło w Londynie otwarcie konferencji stronnictw sjonistycznych w Anglji, zwołane przez brytyjską Federację Sjonistyczną, celem zajęcia jednolitego stanowiska wobec najważniejszych problemów palestyńskich oraz celem sformułowania żądań pod adresem rządu mandatowego.

Konferencja wzbudziła ogromne zainteresowanie w kołach żydowskich w Anglji i wywołała znaczny oddźwięk także w świecie nieżydowskim. Niektóre ugrupowania uzgodniły swe stanowisko, aby wspólnie wysunąć odpowiednie żądania w imieniu całego ruchu sjonistycznego w Anglji.

Na wspólnej konferencji przewodniczył dr **Ider**, który w zagajeniu podkreślił **powagę sytuacji** oraz doniosłe skutki obecnych poczynań dla rozwoju i **przyszłości żydowskiego dzieła odbudowy Palestyny.**

Następnie członek Egzekutywy sjonistycznej **prof. Brodetzki** w obszernym referacie omówił najżywotniejsze potrzeby jiszuwu w zakresie imigracji.

Przewodniczący komisji polit. bryt. Federacji Sjonistycznej **Paul Goodman** odczytał szereg rezolucyj w sprawie imigracji.

Pierwsza rezolucja skarży się na dotkliwy **brak robotników żydowskich** w Palestynie i domaga się by rząd palestyński przy ustalaniu shedulu na najbliższe półrocze i dalsze okresy przeznaczył taką liczbę certyfikatów, która zaspokoiłaby **popyt na żydowskie siły robotnicze w Palestynie.** Rezolucja podkreśla obecną **nienormalną** sytuację i wskazuje, że w żydowskich przedsiębiorstwach, powstałych dzięki żydowskim kapitałom, **nie mogą być zatrudnieni żydowscy robotnicy**, których nie wpuszcza się w dostatecznej liczbie do kraju. Natomiast zatrudnia się Arabów z Transjordanji i Syrji.

Dalsza rezolucja domaga się, aby rząd przy ustalaniu shedulu **ściśle współpracował** z Agencją Żydowską.

Trzecia rezolucja domaga się ulg imigracyjnych dla pewnych kategoryj imigrantów.

Zkolei przedstawiciele wszystkich ugrupowań reprezentowanych na konferencji w odpowiednich deklaracjach wypowiadali się za zaproponowanemi rezolucjami.

Następnie pojawił się na trybunie

prof. Weizmann,

któremu zebrani urządzili serdeczną i burzliwą owację. Mówca w obszernem przemówieniu dał przegląd obecnej sytuacji w Palestynie nie zatrzymując się szczególnie nad sprawą rady ustawodawczej. Mówca wskazuje, że projekt rady legislatywnej nie da się **pogodzić z odpowiedzialnością, która** ciąży na **władzy mandatowej w zakresie budowy Żydowskiej Siedziby Narodowej w Palestynie**, które to zobowiązanie nierozerwalnie jest związane z mandatem.

Zkolei odczytano projekt rezolucji w sprawie rady ustawodawczej, Rezolucja stwierdza, że sjoniści **przeciwstawiają się utworzeniu rady**, przyczem zaznacza rezolucja, że „dopóki niema układu w sprawie współpracy między Żydami a Arabami, któryby zabezpieczył prawa Żydowskiej Siedziby Narodowej zgodnie z mandatem, Sjoniści nie mogą się zgodzić na utworzenie rady ustawodawczej".

Rezolucja wyraża całkowitą lojalność w stosunku do władzy mandatowej, równocześnie jednak w sposób powściągliwy lecz stanowczy wysuwa minimalne żądania świata sjonistycznego.

Dziś w numerze:

Chuliganerja rumuńska rozpoczęła „pracę"

Bukareszt. 7. 10. (ŻAT) Cużyści w całej Rumunji wznowili akcję antyżydowską. W wielu częściach kraju oraz w Bukareszcie wydarzyły się napady na Żydów. Szczególnie napastowani są pasażerowie żydowscy w pociągach, przyczem rabuje się bagaż i pieniądze. Zaalarmowane władze rumuńskie ustanowiły specjalne posterunki w pociągach.

Początek żydowskiego exodusu z Saary

Berlin (ŻAT). „Westdeutscher Beobachter" (Kolonja) donosi, że żydowski adwokat z Saarbrücken, dr. Sender, jeden z dyrektorów liberalnego czasopisma „Die Freiheitsfront", przeniósł się do Lotaryngji. Korespondent „Westdeutscher Beobachter" upatruje w tem „zapowiedź i początek żydowskiego exodusu z Zagłębia Saary a przez to też zapowiedź plebiscytowego zwycięstwa niemieckiego".

Hitleryzm chce się zrehabilitować...

Psychologja głębin wykazała niezbicie, że w duszy ludzkiej czynne są w pierwszym rzędzie życzenia i pobudki, popędy i tendencje, przeważnie nieświadome, których działanie przeto jest często niezrozumiałe i odczuwane jako obce. Na tem podłożu rodzi się potrzeba, by motywy te zracjonalizować, wynaleźć dla nich logiczne przyczyny. Ma to miejsce tak u ludzi zupełnie zdrowych i normalnych, jakoteż u ludzi chorych, opanowanych jakimś afektem jak np. lękiem czy zazdrością. Jednostka, owładnięta takim afektem, stara się wytłumaczyć go przed samym sobą — najczęściej — zachowaniem się osoby, budzącej lęk czy też zazdrość, jej osobliwym uśmiechem, niesamowitem chrząkaniem, nieuprzejmym ukłonem itp. Taksamo i zbiorowość ludzka, grupa kolektywna, opanowana takim afektem, psychozą masową, stara się go zracjonalizować i wynajduje rozsądne, rzeczowe przyczyny dla wytłumaczenia nieuświadomionych, ukrytych motywów, tkwiących głęboko w tych afektach zbiorowych.

I Niemcy współczesne podejmują próby racjonalizacji swoich masowych wybuchów obłędnej nienawiści do Żydów i tworzą ad hoc urządzenia i instytucje. W takim niewątpliwie celu powołany został do życia Instytut dla zbadania kwestji żydowskiej. Kierownicy w chwili nieskontrolowanej szczerości przyznają sami, że instytut ten nie został zbudowany „z przyczyn teoretycznych rozważań“, lecz zrodził się bezpośrednio z potrzeb niemieckiej teraźniejszości. Te to potrzeby — a nie potrzeba teoretycznych rozważań — powołały do życia placówkę, która rzekomo niezależnie od państwowych lub propagandystycznych interesów bada żydostwo i przedstawia wyniki swojej pracy w sposób ogólnie przystępny. Instytut ten zajmować się ma żydostwem jako wielkością polityczną, jako czynnikiem polityki między narodowej i elementem gospodarstwa społecznego. Badania rasowe i kwestje z dziedziny historji religji pozostawia ten instytut innym placówkom, zrodzonym niemniej bezpośrednio z potrzeb teraźniejszych Niemiec.

Pierwszy owoc swych dociekań podaje instytut ten w broszurze na temat „Bolszewizm a żydostwo“ z subtytułem „Żywioł żydowski wśród przywódców bolszewizmu“. — Autor broszury, Herman Fehst, docent niemieckiej szkoły wyższej dla polityki, pracował aż dwa lata i zebrał skrupulatnie wszystkie dane, odnoszące się do pochodzenia członków partji komunistycznej oraz członków władz partyjnych i rządowych. Wychodząc z politycznego, społecznego i kulturalnego położenia Żydów w carskiej Rosji, bada on systematycznie ich rolę w rosyjskim ruchu rewolucyjnym i udział w partji bolszewickiej od chwili powstania do dnia dzisiejszego. Taksamo czyni w odniesieniu do wszystkich instytucyj i władz sowieckich, w szczególności w odniesieniu do najwyższego aparatu partyjnego i sowieckiego. Na podstawie swoich cyfr i wykresów dochodzi on do rezultatu, że uczestnictwo Żydów w ruchu rewolucyjnym przekracza wielokrotnie ich stosunek liczbowy do ogólnej ludności kraju, że udział i liczba Żydów w kierownictwie są niestosunkowo większe niż w masie partyjnej, że im organ władzy jest wyższy, miarodajniejszy i większe ma znaczenie, — tem większy w nim jest procentowy udział Żydów. Autor jednak nie zadawala się tym antysemickim komunałem, lecz dostosowuje wynik swoich badań do historjozofji nazistycznej, wedle której historja ludzkości jest historją walki ras. Zgodnie z tą tezą dochodzi autor do wniosku, że forma rewolucji socjalnej miała za treść walkę ras i że w wyniku tej walki stara, aryjsko-rosyjska(?) warstwa panów została wyparta i zniszczona przez nową, żydowsko-azjatycką warstwę panów — (!) Rezultatem rewolucji bolszewickiej — zdaniem autora — była i pozostała zmiana warstwy panującej i wyzyskującej, supremacja „międzynarodowej kliki żydowskiej“, dyktatura obcej rasy.

Bezcelową jest polemika z autorem, który uprzedzenia swoje i przesądy przybrał w togę naukową. Możnaby w tym związku spytać się autora, dlaczego np. jeżeli Stalin doszedł do naczelnej i niczem nieograniczonej władzy w Rosji, nie oznacza to wcale panowania Gruzinów w Rosji i jęczenia ludów rosyjskich pod jarzmem Gruzinów, a dlaczego jeżeli Zinowjew lub Trocki pretenduje do spuścizny po Leninie, przestaje to być ich sprawą osobistą względnie kwestją zasad, które oni reprezentują i oznacza odrazu sięganie po władzę w Rosji żydowstwa światowego czy choćby tylko rosyjskiego?

Autor dokładnie zdaje sobie sprawę, że żydowscy rewolucjoniści w Rosji odwrócili się od żydostwa ortodoksyjnego i wiernego tradycji, od żydostwa wogóle, że zatracili całą treść kulturalną starego żydostwa, że się najzupełniej oderwali od swego pnia, od żydowskiego organizmu narodowego i stanęli poza obrębem żydostwa.

Autor wie także doskonale, że żydowscy rewolucjoniści byli eksponentami r o s y j s k i e j potęgi, j e j wyrazicielami i przedstawicielami. Nie przeszkadza mu to jednak zupełnie zapisywać wszystkich tych ludzi na konto żydostwa rosyjskiego a nawet światowego.

Autor wie również dobrze, że Żydzi rosyjscy nie mogli się spodziewać poparcia swej gospodarczej działalności od wrogów kapitału prywatnego i że zniesienie gospodarki prywatnej nie odpowiadało życzeniom żydowskich handlarzy i drobnych mieszczan. — Wie także o tem, że Żydzi nie mogli oczekiwać od bolszewików zrozumienia dla swoich dążeń narodowych i musieli się liczyć z ich negacją swego życia narodowego, że ich usiłowania zachowania swej jaźni narodowej i utrzymania się jako jednostki narodowej w otoczeniu nieżydowskiem muszą wywołać reakcję ze strony bolszewików. Autor sam przyznaje, że przez zniesienie gospodarki prywatnej zniszczoną została egzystencja gospod. żyd. mas handlarzy i rzemieślników, że żydowscy robotnicy są w fabrykach rosyjskich znieważani i źle traktowani przez innych robotników i że dlatego nie mogą się w nich utrzymać. Sam przytacza niezmiernie charakterystyczny szczegół, że w szybach okręgu kopalnianego Bokowo-Chrustjalski nie mógł się utrzymać ani jeden z blisko trzech tysięcy Żydów, którzy w ciągu przeszło ośmiu lat zostali tam umieszczeni, jakkolwiek byli między nimi doświadczeni górnicy. Niemniej dobrze wie autor, że w Rosji chciano rewolucji, że od czasu dekabrystów krwawili najlepsi synowie Rosji ze wszystkich warstw celem uwolnienia ojczyzny od nieszczęść samodzierżawia. Wie wkońcu dobrze, że na historycznem posiedzeniu Komitetu Centralnego partji bolszewickiej dnia 23 października 1917, na którem uchwalono powstanie bolszewickie, Zinowjew i Kamenew głosowali przeciw przewrotowi. — Wszystko to jednak nie powstrzymuje go od twierdzenia, że Żydzi napływali masowo do wszystkich partyj rewolucyjnych, by zaspokoić swój niepohamowany głód władzy i by osiągnąć swój cel, jakim było zdobycie tej władzy. Wszystko to nie przeszkadza mu utrzymywać bez zająknięcia, że rządy sowieckie wprost odpowiadały życzeniom żydowskim.

Nietylko we śnie widzi człowiek swoje fantazje, co wiedzieli już nasi mędrcy talmudyczni, ale także na jawie. To też zdaniem naszego autora Rosja sowiecka nie ma obecnie żadnych innych trosk ani kłopotów, żadnych innych zagadnień ani zadań jak tylko wyzwolić rasowe prainstynkty i rdzennie narodową wolę, związaną z nieskończoną ziemią rosyjską i czerpiącą z niej soki i siły, przeprowadzić rewolucję r o s y j s k ą, rewolucję przeciwko żydostwu, oswobodzić kraj z pod obcego jarzma, narzuconego narodowi rosyjskiemu przez „żydomarksizm“.

John Locke powiedział: nihil non est in intellectu quod non fuit antea in sensu. Zdanie to, które zawierało jego teorję poznania i orzekało, że wszelkie poznanie zaczyna się od wrażeń zmysłowych, mieć może jednak i inne znaczenie, podyktowane zdobyczami psychologji współczesnej. Można zdanie to tłomaczyć też psychologicznie, tłomaczyć w ten sposób, że co jest głęboko zakorzenione w naszych zmysłach, w podziemiach naszej duszy, w całej naszej konstytucji psychofizycznej, to przedostaje się do naszego intelektu i osadza się w nim jako teorja, jako „poznanie naukowe“, jako „objektywna prawda“. Broszura hitlerowskiego instytutu dla zbadania kwestji żydowskiej, zawierająca stosześćdziesiąt stron dużego formatu, jaskrawo ilustruje tę tezę i jest jej dowodem najlepszym, najbardziej przekonywującym.

z. ch.

Parlament hiszpański pod osłoną policji



Sytuacja w Hiszpanji jest znów naprężona. W czasie ostatniego posiedzenia parlamentu — kiedy to gabinet podał się do dymisji — gmach parlamentu strzeżony był przez policję. Obawiano się demonstracyj komunistycznych.

Palestyna w świetle satyry

Prosperity w Mat'ate

(Od naszego korespondenta).

Tel Awiw, we wrześniu.

Biję się w piersi (wczoraj był dopiero Jom Kipur) i wołam:

— Mea culpa!

Bo jeśli już od przeszło miesiąca daje „Mat'ate“ w Tel Awiwie swoją przebojową „Prosperity“ a ja jej jeszcze nie oglądałem, to bardzo słusznie postąpiła redakcja „Nowego Dziennika“, drukując ową telewizyjną recenzję z powyższego przedstawienia. (w „Spacerze po prasie palestyńskiej“), nie uciekając się w dzisiejszych tak bardzo ku spółdzielczości grawitujących czasach do mojego pośrednictwa; ostatecznie nie jestem ani producentem, ani konsumentem, tylko recenzentem, t. j. zgryźliwym przeżuwaczem, usiłującym na wszystko patrzeć z tej strony, z której nikt nie patrzy, bo inaczej, — no, inaczej list idzie do kosza.

Ale niechaj wolno mi będzie na swoje usprawiedliwienie powiedzieć, że dzisiaj jest prosperity i istotnie „time is money“ dosłownie, co zresztą już było wydrukowane w wyżej wspomnianej recenzji „Nowego Dziennika“ hebrajskiemi literami, dla tem dobitniejszego podkreślenia, a mojej zawodowej pracy przecież żaden Chaurańczyk nie wypełni, na szczęście...

Niema jednak złego bez dobrego i tak się złożyło, że na rewję Mat'ateową poszedłem w wieczór pojomkipurowy, co miało (Jomkipur, a nie ja) znamienny wpływ na samo przedstawienie, jak to zaraz wyjaśnię. Czytelnik „Nowego Dziennika“ zapewne nie wie, że artyści teatralni jedzą kolację zawsze tylko p o przedstawieniu, nie wiem, czy ze względów oszczędnościowych i czy wszyscy tak, ale artyści „Mat'ate“ bez wyjątku. Proszę sobie teraz wyobrazić aktora, który musi grać na czczo po 26-cio godzinnym, surowym poście jomkipurowym. Wtedy już nietylko artysta gra, ale i grają wszystkie wnętrzności i wytwarza się razem taka pełna temperamentu symfonja, że doprawdy poraz pierwszy byłem świadkiem (na palestyńskiej widowni) frenetycznego oklaskiwania artystów przy otwartej scenie.

Pan reżyser Nożyk (tu się zwie Icchaki) wziął tym razem do rąk już nie skalpel satyry, ale prawdziwy topór i tak niemiłosiernie posiekał całą naszą „prosperity“, że suchej kostki na niej nie zostało.

Przedstawienie zaczęło się od tej już wyżej cytowanej piosnki (zob. Nr. 251 „Nowego Dziennika“), odśpiewanej z werwą przez p. Gollanda. P. Golland posiada bardzo miły głos, co też p. Nożyk umiejętnie eksploatuje, ale tym razem rozwiało się jedno moje, dawno zakorzenione złudzenie. Zawsze byłem święcie przekonany, że artyści znają pieśni przez siebie śpiewane na pamięć, tak jak pilna uczennica czwartej klasy „Grzybobranie“. Winien zaś wszystkiemu jest „Nowy Dziennik“. W uszach mi brzmiała ta hebrajskiemi czcionkami w „Nowym Dzienniku“ drukowana strofa, kończąca się:

„Time is, money,
Awod, awod am Jisrael,
Weim jidaresz lcha od poel
Awi laarec od Chaurani“.

W programie znalazłem nawet cały poemat; oczyma wiodąc po literach programu niecierpliwie czekałem na ten nieszczęsny werset. Pan Golland jednak zawsze dojeżdżał do „Awod, awod, am Jisrael“ z takim popostnym zapałem i rozpędem, że w tem miejscu, niczem wyścigowy rumak, brał wskok całą zwrotkę. Trzy razy powtórzyła się ta historja i stale nielegalny Chaurańczyk wymykał się pościgowi, zupełnie tak, jak palestyńskiej policji, która tak mocno wytrzeszcza swe słabe oczy w stronę nielegalnego imigranta żydowskiego, który cudem wydostał się z jakiegoś hakenkreuzlerowskiego piekła i cudem dostał się bez paszportu do wybrzeży palestyńskich, że ani w ząb nie dostrzegą tysięcy Chaurańczyków, zalewających kraj wszerz i wzdłuż. Tak to gwoli Chaurańczykowi stałem się uboższy o jedno złudzenie. Nie miałem czasu stwierdzić, czy ten lapsus spowodowała cenzura, czy post, „gdyż time is money“, ale przynajmniej wiem, że aktor na scenie jest świetnym improwizatorem.

Po tym wstępie zaczęły się przesuwać w błyskawicznem tempie sceny z palestyńskiej prosperity. O niczem nie zapomniano. A więc biuro pośrednictwa nabywania gruntów. Biuro prowadzi trzech spólników. Jeden rozmawiał z jakimś Arabem, który posiadał 500 dunamów ziemi (rozmowa niekoniecznie miała za temat tę ziemię), drugi spólnik widział pod Hajfą 800 dunamów, a trzeci słyszał, że w okolicy Szchem jest tysiąc dunamów. Razem biuro sprzedaje 2 tysiące 300 dunamów, t. j. 4 tysiące 600 parcel budowlanych po 10 funtów parcela, 5 funtów bierze się zadatku, poźniej się ogłasza, że kupno nie doszło do skutku dzięki czyimś machinacjom, i biuro zwraca pieniądze, potrącając 50 proc. na rachunek kosztów, z czego powstaje ładna suma 11 tysięcy 500 funtów. Interes świetnie prosperuje, gdyż mamy przecie prosperity. W historji tej niema znowu dużo przesady. Przypomina mi się list, który mój znajomy architekt z Bielska otrzymał od swego znajomego z Polski. W liście tym opowiada pewien zdeklasowany inteligent, że natknął się tam (w Polsce) na jakiegoś ajenta palestyńskiego biura od zakupów ziemi, który mu zaoferował kupno cudownej parceli w Jerozolimie (czyt. X kilometrów od Jerozolimy). Cena wynosiła niedużo, bo jakieś 200 funtów. Nasz kandydat na właściciela nieruchomości miał wszystkiego 60 funtów. Genjalny ajent był jednak mężem opatrznościowym. Wzruszony niedolą ubogiego inteligenta, zaproponował takie wyjście (dla krótkości niechaj ajent nazywa się pan A., a druga strona K.): a więc K. wpłaci tylko te swoje bagatelne grosze, a p. A., posiadający rozległe stosunki w Palestynie, gwarantuje mu natychmiastowe otrzymanie certyfikatu dla siebie, narzeczonej, rodzeństwa i dalszych krewnych. Pozatem p. A. zapewnia mu natychmiastowe wyrobienie posady w Palestynie za miesięcznem wynagrodzeniem w sumie 20-tu funtów. Z tej pensji p. K. będzie mógł z łatwością zaoszczędzić dziesięć funtów miesięcznie dla spłacenia pozostałych rat za kupioną parcelę. Przypominam, że ta historja nie jest wzięta z „Mat'ate“, tylko całkiem autentyczna. Pominąłem mniej ważne szczegóły, jak miejsce, w którem ta parcela miała się znajdować owe prześliczne pałace, okalające ową parcelę ze wszystkich stron i cały szereg innych rekwizytów z teatru Harum-al-Raszydowskiego.

Doskonałe były satyryczne sceny, w których kpiono ze wszystkich naleciałości tel-awiwskiej prosperity, owych jak grzyby po deszczu wyrosłych sklepów „Hakol lagewer“, „Hakol lagweret“, („wszystko dla pana“, „wszystko dla pani“), w których dostać można suknię z Wiednia, ostatni krzyk mody paryskiej, a tylko z trudem wyroby przemysłu krajowego; albo owe niewiadomo kiedy i jak wykwitłe bary, gdzie fortepian stoi na chodniku, a na nim zaspany uciekinier z Niemiec wygrywa spoconym gościom ospałe tango; albo owe zgrabne panienki, które, bojąc się o swoje wylakierowane pięknie paznogcie, wolą sprzedawać po kawiarniach gazety z całego świata, poza hebrajskiemi; albo ten zrozpaczony właściciel nieukończonego domu, który z latarnią w dzień wyrusza na poszukiwanie robotnika, któryby mu dom wykończył. Gdy wreszcie łapie na ulicy elegancko ubranego murarza — musi się u

---

Bruno Adler

Copyright by Michal Kacha — Verlag Praha. 4)

Sprawa Leopolda Hilsnera

Autoryzowany przekład G. Nadlerowej

Przyszła jesień. Zapomniano o zaginionej dziewczynie, nikt nie ma zainteresowania w tem, by dochodzić prawdy. Październik ma się już ku końcowi, gdy gajowy Chalupa dokonuje w lesie państwowym dziwnego odkrycia. Pół godziny drogi na północ od Polny, parę kroków w bok od szosy, prowadzącej do Wjeslnicowa przebłyskuje w mchu coś białego. Kamień, myśli leśnik. Co za niezwykły, gładki kamień! Pochyla się ku ziemi, opukuje ogrodową piłką biel, natrafia na opór, stwierdza wewnątrz próżnię. Ah, zapewne kość krowia. Klęka, by ją zbadać. Jak oparzony cofa rękę. Na kości wizsą włosy, warkocz. Jest to czaszka kobieca.

Gajowemu bije serce, jak młotem. Zastanawia się. Leśna ziemia, drzewa, wszystko dookoła jest przesiąknięte wilgocią. Chalupa oddycha głęboko, potem usuwa z czaszki mech, ziemię, patyka, nagle dostrzega cały szkielet należący do czaszki. Zostawia wszystko nietknięte, biegnie na policję.

Sędzia Reichenbach jakoteż sądowi lekarze Prokesz i Michałek odbierają relację.

Pierwszy domysł: Klima! Rozpoznanie jest jednak rzeczą niemożliwą. Mięśni już niema, kości porozrzucane są pojedyńczo, długość postaci nie da się stwierdzić. W zbutwiałej leśnej ziemi zżarła zgnilizna ciało i odzież, w resztkach gospodaruje robactwo. Lecz na czaszce wisi jeszcze łachman skóry i dwa brązowe warkocze, a właśnie tak! kolor włosów miała dziewczyna. Znajdują się też pozostałości koszuli z grubego, domowego płótna, szaro-brązowe, zaopatrzone guzikami. Pokazuje się wszystko rodzinie. Jednakowoż Marja Krcal, pełniący wraz z Klimą służbę u Stohanzlów, zaprzecza jakoby koszula należała do zaginionej. Marjanka — Marja Krcal pamięta to doskonale, była przecież przy ubieraniu — wdziała na siebie koszulę kupną, składającą się z dwóch części, w górze z delikatnego fabrycznego materjału dołem z rodzinnego samodziału; guzików na koszuli nie było natomiast dookoła szyi tasiemka do związywania, a sama koszula w okolicy piersi zdobił duży monogram M. K. Na to nałożyła dwie spódnice, jedną żółtą w kwiatki, drugą szarą, ponadto czarny żakiet; na głowie miała żółtą chustkę z czerwonemi różami, na stopach nowe buciki o lakierowych kapkach, czerwone pończochy.

Rodzice i przyjaciółka Klimy, Marja Friedel, stoją bezradni i wstrętem przejęci przed temi dowodami. Potrząsają głowami. Marja Krcal, raz jeszcze przesłuchana, niczego więcej zapodać nie może. Zdarza się natomiast coś innego. Józefa Strnad, też ze zmarłą zaprzyjaźniona, zwierzyła się, że Klima na 17 lipca umówiła się z parobkiem Zumplem na odpust do Zboru. Marjanka sama powiedziała to Józefie.

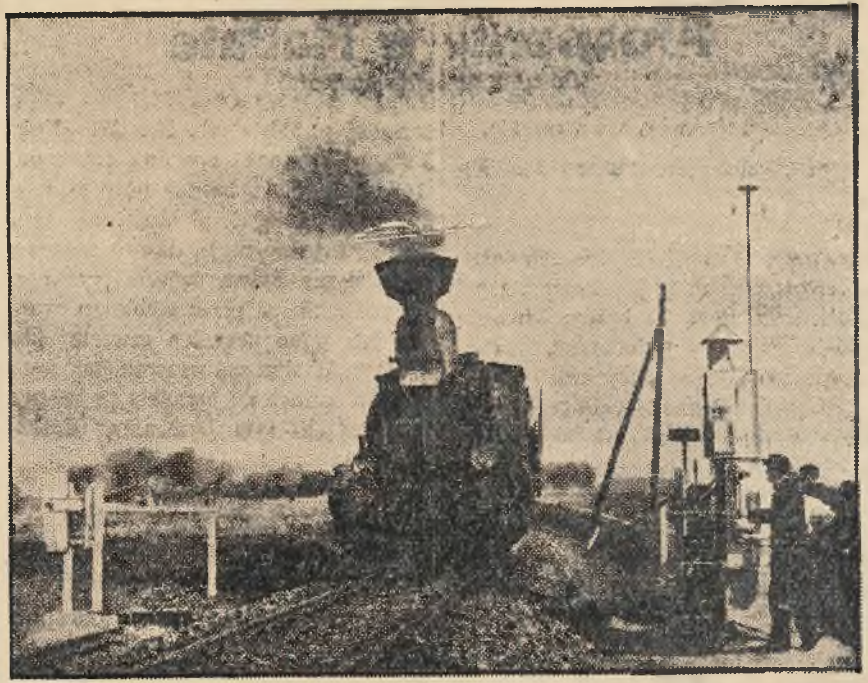
Dla sędziego są decydujące zeznania o koszuli. Identyczność jest nie do stwierdzenia. Akt wraca na półkę.

Tak przychodzi i mija zima. Życie drobnych rolników, handlarzy, rękodzielników, kobiet i służby wypełnione jest pracą i troskami dnia. Każdy dźwiga swoje brzemię, niejeden — nieprzeciętnych rozmiarów. I każdy łaknie spokoju. Któż w takich warunkach myśli o zgnilym trupie z lasu państwowego?

Leopold Hilsner. Jego nic opuszcza wspomnienie tego czynu i zżartego przez robaków dziewczęcego ciała, w pobliżu którego spał snem pokrzepiającym. Nocą drży ze strachu. Chciałby uciec z tych piwnicznych izb, zamieszkiwanych wraz z matką, młodszym bratem i ciotką. Gdzież jednak będzie bezpieczny przed temi straszliwemi myślami? Tym czworga biedakom dała gmina wyznaniowa — jako schron nad głową — sutereny niemiecko- żydowskiej szkoły. Jest to nędzne bytowanie. Z zewnątrz prowadzą stale zamknięte drewniane drzwi poprzez parę schodów do stancji, której okratowane, ślepe okna spoczywają bezpośrednio na ulicznym bruku. Wewnątrz, już pod ziemią jest ciemno i wilgotno. Z czynszu są zwolnieni, w zamian za to jest stara Hilsnerowa zobowiązaną do udzielania noclegu przejeżdżającym, obcym Żydom. Najlepszą izbą, właściwie jedyną, nadającą się do zamieszkiwania, odstępuje się wtedy gościowi, a cała rodzina przenosi się do dwu komórek, z których normalnie jedna służy za ustęp. W tych cuchnących norach przebywają i śpią wtedy we czworo. A matka jest zadowoloną, gdyż zwyczajnie obcy zostawia parę centów. Gdyby nie miała tych małych dochodów i gdyby od czasu do czasu nie obdarowywano ją starą odzieżą, z czegoby właściwie żyli? Młodszy syn, Moryc, chodzi do szewca. Szica, na naukę i jeszcze nie zarabia, a Leopold? Choć ma dwadzieścia dwa lata, jest raczej wszystkiem innem, niż podporą. Nie nadawał się wcale do nauki, jeszcze mniej do praktycznego zajęcia, jest opornym prawdziwym niedołęgą; jeśli nawet godzi się do jakiejś pracy, nie trwa wcale długo, a już

Wynalazek inżyniera czeskiego uniemożliwi katastrofy kolejowe





Inżynier czeski p. Fryba przedłożył ministerstwu kolei w Pradze projekt sensacyjnego wynalazku, mającego uniemożliwić katastrofy kolejowe na przejazdach. Według projektu tego nadjeżdżający pociąg powoduje automatycznie opuszczenie rampy kolejowej, podnoszącej się znów po przejeździe danego odcinka. Wynalazek polega na tem, że pociąg ciężarem swym naciska odpowiedni aparat, umieszczony pod szynami. Na zdjęciu widzimy pociąg zamykający samoczynnie rampy, obok zaś wynalazcę wraz z aparatem.

jego sekretarza zapisać, jakby w jakimś urzędzie palestyńskim i czekać 8 miesięcy cierpliwie w ogonku, aż przyjdzie jego kolej. Zato obłapują go na ulicy bezrobotni lekarze, specjaliści od każdej słabości, dyplomowane siostry miłosierdzia, szkolone akuszerki, a jabym jeszcze dodał specjalistki od „Heilpaedagogik". (Mamy już tu normalny jak na całym świecie odsetek dzieci niedorozwiniętych, dokładnie 22 proc, t. j. 200 dzieci w Tel Awiwie). Nasz Diogenes dostaje się wreszcie do jednego z licznych biur pośrednictwa pracy w poszukiwaniu za utęsknionym szklarzem, malarzem, betoniarzem i t. p. Te fachy mają jednak białe, jak tabula rasa kartoteki. Zato wbród dostarczyć mu można wygryzionych zewsząd chazenów, baletnic od siedmiu boleści (za tę transformację baletnicy był p. Timan oklaskiwany przy otwartej scenie, na co sobie rzetelnie zasłużył), nawet całego bezrobotnego chóru, który zrobił na scenie taki przepyszny katzenjamer, że sala trzęsła się od huraganowych oklasków.

Pan Timan miał swój wieczór. Specjalista od ról jemenicko-arabskich, zaśpiewał piosnkę Araba z Kfar Saby, który wywędrował na podbój Tel Abibu (Tel Awiw) i paraduje jak cała niemiecka i inna imigracja tegoroczna w pyżamie nad morzem:

Weholech li bepydżama
letajel hajama...

Numer ten stał na wysokim poziomie artystycznym i należy go uważać za clou całego programu.

Słabsze, bo smutniejsze były sceny, w których satyra przechodziła w sarkazm, gdyż bolące sprawy imigracyjne nie nastrajają wesoło. Z poza krat więziennych przygląda się uwięziony „nielegalny imigrant" Żyd, setkom Arabów, maszerujących w dzień i noc, bez niczyjego sprzeciwu, do palestyńskiej prosperity. Burzliwe oklaski wskazywały tym razem nie na udany humor, tylko na ten żywiołowy protest, wyrywający się z serc tysięcy widzów, którzy boleśnie odczuwają krzywdzącą dyskryminację rządu palestyńskiego, przyczem niema nigdzie żadnego uczciwego sądu, przed który możnaby było wnieść skargę i otrzymać sprawiedliwy wyrok!

Wspomnę jeszcze o tych ślicznych kostjumach, które tak świetnie dopełniały całości.

Na zakończenie kilka słów o kimś mało znanym, o kimś zakulisowym, który jednak walnie się przyczynił do tego ogromnego sukcesu, jakim się od kilku tygodni cieszy „prosperity" w Mat'ate. Jest nim młody, bardzo utalentowany poeta hebrajski, p. Natan Alterman. Alterman odrazu sięgnął po laury. Trzeba go gdzieś umieścić chyba tuż za Szlońskim. Alterman jest hebrajskim Tuwimem. Alterman pisze wspaniałe wiersze liryczne, doskonałe rymowane feljetony i pierwszorzędne kuplety dla Mat'ate. Altermana można czytać w „Turim", organie palestyńskiej awangardy literackiej, na łamach wieczornego „Dawaru", oraz słyszeć w Mat'ate. Pod piórem Altermana staje się język hebrajski taki łatwy, taki obrotny, elastyczny, nowoczesny i doskonały, że się nadziwić nie można, iż tego jeszcze nikt dotąd nie odkrył.

W kupletach swoich Alterman rozwija swój efektowny niezmiernie kunszt rymowania, przyczem rymowanie obcych słów z hebrajskiemi ma swoisty, niezrównany urok. Takie rymy jak „gewer" (mężczyzna) i „chef d'oeuvre" albo kalambury w rodzaju:

Ona: Ata dżentlmen".

On: Weath dżentlmeneth" — stanowią istny przysmak nawet dla najwybredniejszych smakoszów. W sumie — sto procent powodzenia za 100 procent prosperity.

S. E.

---

ją traci. Jemu, temu włóczędze, temu pędziwiatrowi, jest to właściwie w smak. Najchętniej próżnuje z innymi nicponiami, do tego jeszcze nie-Żydami, po ulicach lub w lesie, grywa w karty, kradnie Panu Bogu dzień. Do synagogi ani rusz nie można go przekonać, najwyżej podczas uroczystych świąt lub w rocznicę śmierci ojca. Stara Żydówka przeczuwa zły koniec i wzdycha.

Lecz cóż w tem właściwie dziwnego? Jego ojciec, mąż jej, był takim samym łajdakiem, ponadto pijakiem. A Żyda wałęsającego się i zapijającego się, opuszcza zawsze Pan Bóg. Toteż ojciec ten pod koniec życia swego kompletnie zidjociał. Nieszczęście to przyniósł już ze sobą na świat: był nieślubnem dzieckiem adjunkta gajowego i pewnej też nieślubnie urodzonej Żydówki. Coprawda, nie śmie Marja Hilsner wyjawiać głośno swej pogardy dla tej rodziny. Wszak jej własna matka cierpiała na padaczkę, a siostra jest umysłowo upośledzoną. A teraz siedzi jej na karku, bo jakżeby mogła ta ułomna, stara, poruszająca się tylko z trudem, zarobić na swe utrzymanie? Nie śmie nawet wyjść na ulicę, gdyż dzieci, zaledwie ją zoczą, już się z niej wyśmiewają!...

Nadomiar złego wypowiedziała im teraz gmina pomieszkanie. Zbiedzona Żydówka biegnie do rabina i do prezesa kahału, grozi i lamentuje. Gdzie się ma podziać z całą rodziną? Marja Hilsner, głupia, biedna kobieta, opętana troską o chleb codzienny, jest do żydostwa silniej przywiązaną tępą witalnością rasy niż wiarą. Instynktownie czuje swą przynależność do żydowskiego narodu i ze zwyczajów jego czerpie tę odrobinę pewności, niezbędną człowiekowi, będącemu w takiej nędzy, do przetrwania. Czuje, dlaczego żyje w lęku o swego najstarszego syna. Wyrzekł się łączności z gminą, a wraz z tem pozbawił się ostatniego oparcia moralnego. Co może mu tę stratę powetować? Kiedyś chciał przystąpić do socjalistów, lecz organizacja miejscowa nie dopuściła do przyjęcia tego głupiego chłopca, którego ambicja dążyła tylko do tego, by zaspokoić śmiesznie prymitywną próżność; szeroką kresą zaopatrzony kapelusz socjalistów wydawał mu się bowiem bardzo pięknym i spodziewał się po nim powodzenia — u dziewcząt.

Jest prawdziwym lumpenproletarjuszem i do żebraków tej drugiej rasy tak podobnym, że ich tłum przeciw niemu zwraca. Oczywiście, jeśli spodziewają się, że im to przyjemność sprawi, dają mu też dorośli — podobnie jak mały chłopak podczas igławskiego święta leśnego — do zrozumienia, że do nich nie należy. Nawet towarzysze codziennych partyj karcianych nie widzą w tem nic złego, by mu od czasu do czasu dokuczać i naigrawać się z niego. Tak naprzykład, zdarzyło się w tym roku, że jeden z nich, Nesladek, podczas bijatyki — jak potem zapewniał, jedynie w celu napędzenia Poldzie lęku — wyciągnął nóż i coprawda nie otwierając go — rzucił się z nim na Hilsnera. Efekt był wspaniały. Hilsner krzyczał i płakał, pobiegł co tchu, do domu, drżący ze strachu, tonąc we łzach opowiedział o całem zajściu matce. Ta wziąwszy go za rękę, udała się z nim z miejsca na policję, gdzie Nesladka oskarżyła. Jest rzeczą zrozumiałą, że Polda nie urósł wtedy w oczach swych kompanów. Postanowił więc spróbować według ich sposobu. U Wicka Selingera, który nie imał się prawienigdy zajęcia, i przeważnie wylegiwał się w przytułku dla biednych, nabył za parę centów stary kozik z żelazną rękojeścią. Teraz niechby się ktoś odważył zbliżyć do niego! Przy każdej sposobności, przed każdym chłopcem i dziewczyną przechwalał się swą bronią. Niedługo później sprzedał nóż Wenclowi Markowi. Potrzebował pieniędzy, a ponadto świadomość żelaza w kieszeni nie była mu nigdy zbyt przyjemną.

Około pięciu tysięcy ludzi, dobrych katolików i narodowych Czechów, zamieszkuje Polnę. Co wypada im myśleć i mówić o biegu świata, o tem dowiadują się z gazet, z ambony i od włodarzy misała. Są przeciw „Wiedniowi" przeciw państwu, przeciw rządowi, przeciw dynastji, przeciw przewadze Niemców.

Ton miastu nadają wyżsi urzędnicy państwowi, drobni fabrykanci i zamożni miejscowi kupcy. Muszą coprawda unikać zbytniego eksponowania się, muszą w obu kierunkach przestrzegać umiaru, co im jednak nie przeszkadza, wyjawiać od czasu do czasu swego radykalnego nastawienia. Nie orjentując się zupełnie, ulegają wpływom masy, jakkolwiek żyją w przekonaniu, że to właśnie oni nią kierują.

W tem środowisku mieszka też pięćdziesiąt żydowskich rodzin. Są to przedewszystkiem kupcy, jest też paru rzemieślników i drobnych właścicieli dóbr. Ich językiem potocznym jest niemiecki, podobnie jak dotychczas wogóle u lepszych sfer miasta. Ale im widoczniej przeciwieństwa narodowe zaostrzają się — a o to troszczy się już bezpośrednie sąsiedztwo ekskluzywnej, niemieckiej Igławy — tembardziej ograniczają się Żydzi do używania tego języka tylko między sobą. Młodsze pokolenie ciągnie silniej w stronę Czechów niż Niemców. A jednak w tem czeskiem otoczeniu uchodzi Żyd za wroga. Jest wrogiem w rozmaitem znaczeniu: jest narodowym przeciwnikiem, obcym rasą, wyznaniem, jest kapitalistą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prawo i życie

Adw. Dr. Dawid Bulwa

Co należy wiedzieć o zleceniu i pośrednictwie?

ZLECENIE.

Umowa zlecenia polega na tem, że jedna strona zobowiązuje się dla strony drugiej dokonać pewnej określonej czynności; za taką umowę zlecenia uważa się w szczególności wszelkie umowy o świadczenie usług drugiemu, o ile świadczenie usług nie stanowi innej w kodeksie zobowiązań uregulowanej umowy (jakoto umowa o pracę, o dzieło, pośrednictwo). Będzie więc umową zlecenie powierzenia budowniczemu nadzoru robót, bankierowi zakupna akcji, lekarzowi przeprowadzenia kuracji, polecenie chłopcu ulicznemu by przyniósł papierosy, uproszenie osoby wyjeżdżającej kupienia jakiegoś przedmiotu dla osoby proszącej (dającej zlecenie) itd. Nie będzie natomiast zleceniem np. polecenie, wydane robotnikowi odstawienia towaru do magazynu, bo to wypływa z umowy o pracę. Zlecenie uważa się za umowę odpłatną tj. jako za wynagrodzeniem umówionej, o ile z umowy lub okoliczności nie wynika, że zamiarem stron było, zlecenie wykonać darmo. Jeżeli np. jedna przyjaciółka drugą wyjeżdżającą dla wynajęcia willi na lato prosi, by i dla niej willę wynajęła — to z okoliczności wynika, że zlecenie to pomyślone było bez wynagrodzenia; jeśli adwokat na sali rozpraw uprasza drugiego o zastąpienie doraźne, to z reguły będzie to zlecenie bezpłatne, uważane za przysługę koleżeńską. Jeżeli zlecenie dotyczy czynności prawnej np. w powyższych przypadkach kupno jakiegoś przedmiotu lub wynajęcie willi — to o ile w umowie inaczej nie zastrzeżono, przyjmujący zlecenie temsamem jest umocowany do wykonania tej czynności imieniem dającego zlecenie czyli, że zlecenie obejmuje wówczas i pełnomocnictwo, (którego zakres i skutki prawne kod. zob. normuje odrębnie jako „przedstawicielstwo“) a więc we wypadkach przez nas zacytowanych ów uproszony nie tylko może kupić przedmiot lub wynająć willę, ale może to uczynić w imieniu dającego zlecenie — to znaczy wprost na jego imię i rachunek. Jeżeli ktoś wobec drugiego oświadczył gotowość załatwienia czynności pewnego rodzaju np., że będzie stale zakupywał dla niego bydło, a otrzymawszy konkretne zlecenie nie chce go wykonać, musi zaraz o tem uwiadomić zalecającego.

OBOWIĄZKI STRON.

Zlecenie należy wykonać sumiennie i ze starannością, wymaganą rodzajem czynności. Powierzyć trzeciemu wykonanie czynności wolno tylko, gdy tak się umówiono lub gdy to jest zwyczajem, wreszcie, gdy do tego zmuszają okoliczności; w tym jednak wypadku należy zlecającemu wymienić osobę i zamieszkanie zastępcy a wtedy odpowiada przyjmujący zlecenie tylko za winę we wyborze. Jeżeli zlecenie miało być nieodpłatne, odpowiada przyjmujący zlecenie tylko za rozmyślną szkodę lub brak staranności, jakiej dokłada we własnych sprawach. Przyjmujący zlecenie winien udzielić potrzebnych wiadomości o stanie sprawy, po wykonaniu lub rozwiązaniu umowy złożyć sprawozdanie, od stąpić swojemu mandantowi prawa i czynności nabyte. Jeżeli wykonanie zlecenia wymaga wydatków i nakładów, winien dający zlecenie na żądanie udzielić odpowiedniej zaliczki (jeśli tego nie zrobi, przyjmujący zlecenie może wstrzymać się ze swem świadczeniem (wedle § 215 § 2 k. z.) Wynagrodzenie w braku odmiennej umowy (choćby dorozumianej) płatne jest po wykonaniu zlecenia.

KIEDY ZLECENIE GAŚNIE?

Mandat (dający zlecenie) może w każdej chwili odwołać zlecenie, ale musi zwrócić przyjmującemu zlecenie (mandatarjuszowi) wydatki i nakłady, poczynione dla wykonania zlecenia. Jeżeli zlecenie było płatne, to nietylko należy zapłacić część wynagrodzenia odpowiednią do czynności już dokonanych, ale naprawić szkodę, wyikłą z odwołania, jeśli ono nastąpiło bez ważnego powodu. I mandant może dowolnie wypowiedzieć umowę ,ale jeśli wypowiedzenie nastąpiło bez ważnego powodu, odpowiada on za szkodę. Zarówno odwołanie jak i wypowiedzenie umowy nie powinno nastąpić w czasie nieodpowiednim, inaczej pociąga za sobą odpowiedzialność za wynikłą z tego szkodę.

Zlecenie gaśnie wskutek śmierci przyjmującego zlecenie, nie zaś wskutek śmierci mandanta (w obu wypadkach można odmiennie się umówić). Spadkobiercy mandatarjusza powinni zawiadomić o śmierci tegoż i w razie grożącej szkody prowadzić te czynności nadal (oczywiście o ile potrafią) aż mandant będzie mógł wydać inne zarządzenie. Taksamo w wypadku, gdyby zastrzeżono w umowie zgaśnięcie zlecenia wskutek śmierci mandanta, winien mandatarjusz tak długo prowadzić czynności, aż spadkobiercy będą mogli inaczej zarządzić.

POŚREDNICTWO.

Kodeks umowy o pośrednictwo specjalnie nie określa, uważa jednak za nie bądź nastręczenie komuś sposobności do zawarcia umowy z osobą trzecią, bądź pośredniczenie przy zawarciu takiej umowy. Wynagrodzenia (tzw. prowizji) ma prawo domagać się pośrednik tylko gdy umowa zostanie zawarta wskutek jego zabiegów; o wysokości wynagrodzenia w braku umowy decyduje zwyczaj. Umownie ustalone wynagrodzenie może jednak (zanim zostało wypłacone) sąd obniżyć na wniosek zobowiązanego, jeśli pośrednictwo dotyczyło umowy o pracę, o najem mieszkania lub o zbycie nieruchomości — a wynagrodzenie umówione jest niewspółmiernie wysokie. Jeżeli zaś wypłacono już takie wynagrodzenie pośrednikom, to zwrotu więcej domagać się nie można. Zwrotu wydatków — w braku innej umowy — pośrednik nie ma prawa się domagać. Jeżeli pośrednik wbrew zakazowi w umowie o pośrednictwo albo w sposób przeciwny wymaganiom dobrej wiary i zwyczajom uczciwego obrotu pośredniczy także na korzyść drugiej strony — traci on prawo do wynagrodzenia a nawet do zwrotu wydatków, jeśli zwrot wydatków był wymówiony.

Austrja otrzyma pożyczkę angielską?



Do Wiednia przybył znany finansista angielski sir Walter Layton celem przeprowadzenia pertraktacyj z rządem austrjackim. Ogólnie przypuszczają, iż ma to związek z pożyczką dla Austrji.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 8. PAŹDZIERNIKA.

Kraków (304,3) 6,45 Audycja poranna, 7,40 Program na dzień bieżący, oraz koncert reklamowy, 1,57 Sygnał czasu, oraz hejnał z wieży Marjackiej, 12,03 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne, oraz przegląd prasy polskiej, 12,10 Z Warszawy: muzyka taneczna w wyk. zespołu J. Fronta i T. Ferszko, 13 Z Warszawy: dziennik południowy, 13,05 Muzyka z płyt, 15,30 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim, 15,35 Przegląd komunikacyjny, 15,45 Z Wilna: reportaż muzyczny p. t. „Szalapin“ w oprac. A. Koncewicza i J. Zapaśnika, 16,45 Ze Lwowa: lekcję języka niemieckiego poprowadzi prof. Zdzisław Żygulski, 17 Z Warszawy: recital skrzypcowy Józefa Ozimińskiego przy fort. prof. Urstein, 17,25 Fragment literacki: „Poezje lotnicze“ wygł. p. Osuchowska, 17,35 Z Warszawy: piosenki w wyk. Toli- Mankiewiczówny, przy fort. prof. L. Urstein, 17,50 Z Warszawy: pogadanka Bruno Winawera, 18 „Stary Kraków“ gawęda w opr. dr. J. Dobrzyckiego, 18,10 Wiadomości bieżące. 18,15 Z Warszawy: muzyka lekka z danc. „Adria“, 18,45 Z Warszawy: pogawędka dla dzieci starszych „Jak spędziłem moje wakacje“ (z płytami), wygł. p .Al. Janowski, 19 Z Warszawy: audycja strzelecka, 19,25 Chwilka społeczna, 19,30 Z Warszawy: feljeton pt. „Dzielni kierownicy“ wygł. p. Kazimierz Jabłowski, 19,45 Program na dzień następny, 19.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe, 19,55 Lokalne wiadomości sportowe, 20 Z Warszawy: muzyka lekka. Wykonawcy: ork. P R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Wojciech Dzieduszycki (piosenki ze Lwowa), 20,45 Z Warszawy: dziennik wieczorny, oraz „Jak pracujemy w Polsce“, 21 Z Warszawy: recital fortepianowy Bolesława Kona, 21,45 Z Warszawy: odczyt z cyklu „Współczesne zadania kulturalne“ pt. „Działalność gospodarcza i działalność kulturalna“ wygł. dr. Bohdan Suchodolski, 22 Koncert reklamowy, 22,15 Z Warszawy: muzyka taneczna z danc. „Adria“, 23—23,30 Z Warszawy: a) wiadomości meteorologiczne, b) d. c. muzyki tanecznej z danc. „Adria“.

Warszawa (1345) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 Przegląd giełdowy, 15,45—17,25 p. Kraków, 17,25 „Skrzynka pocztowa“ — dr. Stępowski, 17,35—18 p. Kraków, 18 „Skrzynka poczt. roln.“ — inż. Tarkowski, 18,10 „Życie kultur. i artyst. stolicy“, 18,15—23,30 p. Kraków.

Katowice (395,8) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 Wiadom. gospod., 15,45—16,45 p. Kraków, 16,45 Feljeton: „1000xwiększe i 1000xmniejsze“ — prof. dr. Simm, 17 p. Kraków, 17,25 Komun. Zw. Powstańców śląskich, 17,35—18 p. Kraków, 18 „Tam gdzie świat jest piękny“ — dr. Dzięgiel, 18,15—23,30 p. Kraków.

Lwów (377,4) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 p. Kraków, 15,45—18 p. Kraków, 18 „Janów koło Lwowa“ — pogad. krajozn. wygł. inż. Śniadowski 18,10 Akcja „Radjo dla powodzian“, 18,15—22,15 p. Kraków, 22,15 Koncert ork. mandolinistów „Serenada“, 23—23,30 p. Kraków.

Paryż (1648) 21 Muzyka kamearlna, 22 Sztuka Bourgeta, 23,30 Muzyka taneczna.

Medjolan (368.6) 17,10 Muzyka taneczna, 21,45 Muzyka kameralna.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Dr. Leon Wander

Eugenika

Eugenika jest nauką, która dąży do udoskonalenia i rozwinięcia wrodzonych właściwości rasy w kierunku jaknajkorzystniejszym dla społeczeństwa. Jasno z tych założeń wynika pierwszorzędna doniosłość ruchu eugenicznego, propagującego rozradzanie się jednostek, najbardziej dla społeczeństwa wartościowych, zdolnych i silnych fizycznie i umysłowo.

Już od lat — poprzez mgliste, utopijne poglądy filozofów i fantastów wszystkich czasów — nurtowała myśl uszlachetnienia rodu ludzkiego — aż dopiero Galtonowi w wieku XIX. udało się jasno i naukowo zdefinjować zasady eugeniki (Hereditary Genius), oprzeć ją o podstawy statystyki matematycznej i o słynne odkrycia genetyczne Mendla.

Zagadnienie poprawy rasy ludzkiej nie powinno być problemem politycznym,

jak to w ostatnich czasach w niektórych krajach ze szkodą dla rozwoju naukowego szlachetnej myśli eugenicznej się stało. Jestto bowiem kwestja o znaczeniu przedewszystkiem naukowem, a potem społecznem.

Naukowem — gdyż chodzi tu o poznanie praw, rządzących dziedziczeniem i rozwojem cech, o stwierdzenie warunków umożliwiających zapobieganie powstawaniu chorób dziedzicznych, jak schizofrenja, jak epilepsja, o rozwiązanie zagadnienia doboru płciowego i problemu krzyżowania ras, o znalezienie wreszcie odpowiednich dróg i metod dla walki z chorobami zwyrodniającemi.

Społecznem zaś — ponieważ siła i zdrowie społeczeństwa musi być spotęgowana przez zdobycze eugeniczne, uzyskane — jak wyżej wspomniałem — drogą badań nad dziedzicznością, mądrze przemyślaną polityką populacyjną, wychowaniem i nauczaniem w myśl zasad eugenicznych.

Wyniki badań współczesnych z dziedziny genetyki, antropologji, higjeny psychicznej, biologji, badań nad konstytucją ludzką i nad bliźniętami coraz bardziej rozszerzają zakres działania i uprawniają do przypuszczeń, że w przyszłośc będziemy mogli stworzyć warunki, umożliwiające realizację zamierzeń i celów eugenicznych.

Z początkowych ogólnikowych celów i dróg ruchu eugenicznego wykrystalizować dadzą się obecnie trzy metody

1. eugenika negatywna,

traktująca o zmniejszaniu ilości ludzi upośledzonych, o przeciwdziałaniu powstawania typów zwyrodniałych przez izolację, segregację i sterylizację. Odnośnie do sterylizacji istnieje niesłychana rozbieżność zdań, gdyż etyczną jest tylko dobrowolna sterylizacja a nie przymusowa ze wszystkiemi znanemi konsekwencjami.

2. eugenika pozytywna,

dążąca do zwiększenia ilości jednostek wartościowych drogą poradni przedślubnych i małżeńskich, przez nauczanie, stworzenie instytutów psychotechnicznych, postawienie na odpowiednim poziomie zagadnienia doboru płciowego.

3. Eugenika zapobiegawcza,

zwalczająca czynniki zwyrodniające, handel narkotykami, wypowiadająca wojnę alkoholizmowi.

Zagranicą, poza bogatem piśmiennictwem, katedrami eugeniki w Anglji, w Stanach Zjednoczonych, w Niemczech, w Czechosłowacji, poza urzędowem nauczaniem eugeniki i propagandą, kierowaną ze strony państwa, zdołano w niektórych krajach aktami prawodawczemi ustalić fundamenty dla rozwoju myśli eugenicznej.

Ameryka, Szwajcarja, Danja są przykładem zwycięskiego pochodu i rozprzestrzenia nia się poglądów eugenicznych, wcielanych powoli, z rozwagą i umiarem w życie. Specjal nie ważnem jest powyższe podkreślenie, — gdyż Niemcy przez swoje pochopne ustawodawstwo z lipca 1933 roku, wykazały tendencyjne niezrozumienie dzisiejszego stanu wiedzy o dziedziczności. Wszak badań nad dziedzicznością i przekazywaniem cech dziedzicznych potomstwu u ludzi nie można identyfikować na razie z doświadczeniami nad zwierzętami i roślinami. Tu jest konieczna praca wielu pokoleń, studja mogące i muszące objąć obserwacjami swojemi

szereg pokoleń,

by dać stanowczą, definitywną i nieomylną odpowiedź co do przekazywania właściwości potomstwu i powstawania cech zwyrodnieniowych. Sterylizować przymusowo w czasie, gdy niema nic ustalonego, powinno być uważane za zbrodnię.

Polskie ustawodawstwo nie zawiera ani w kodeksie cywilnym ani karnym ustaw, będących w ścisłym związku z zasadami, propagowanemi przez eugenikę. Minimalne jest dla niej zrozumienie u nas, a znaczenie jej jest zupełnie zapoznawane w szerokich warstwach społeczeństwa.

Jakim wielkim krokiem naprzód byłoby n. p. stworzenie po wszystkich większych miastach Polski poradni przedślubnych i małżeńskich, jakiem dobrodziejstwem byłoby wprowadzenie świadectw zdrowia jak to w pewnej mierze istnieje już w Szwecji, w Norwegji i w Czechach.

W połowie listopada br. odbyć się ma w Łodzi ogólno-polski zjazd eugeniczny. Główna uwaga Zjazdu powinna być poświęcona w pierwszym rzędzie obradom nad uwzględnieniem myśli eugenicznej w ustawodawstwie polskiem i nad realizacją praktyczną celów eugenicznych.

Gorączka

Gorączka — jeden z najbardziej rzucających się w oczy objawów chorób zakaźnych — uchodziła długi czas za najgroźniejszy, a zarazem, najniebezpieczniejszy objaw. Pominąwszy już szereg dolegliwości takich, jak ujemny wpływ gorączki na serce, apetyt, samopoczucie chorego itd., przypisywano jej również przez długi czas zgubny wpływ na zmiany anatomiczne

organów miąższowych,

jakie stwierdzono w przebiegu ciężkich infekcyjnych, i za naczelne zadanie lekarza uważano do połowy, a może nawet do trzeciej ćwierci minionego stulecia, przedewszystkiem zwalczanie wszelkich zwyżek temperatury ponad normę. Ten pogląd przeszedł również i utrzymuje się do dnia dzisiejszego wśród ogółu laików.

Jednakże doświadczenie — źródło wszelkiej mądrości, a więc i lekarskiej także — wykazało, że rzecz ma się nieco inaczej i że nie wszystkie niebezpieczeństwa gorączki z niej tylko samej biorą początek. Z chwilą, kiedy wynalezienie nowych środków przeciwgorączkowych takich, jak motopiryna antypiryna i innych, zniżających szybko temperaturę bez wywoływania równocześnie żadnych szkodliwych następstw, umożliwiło osiągnięcie zupełnie bezgorączkowego przebiegu chorób infekcyjnych, okazało się, że przebieg taki nie gwarantuje wcale uniknięcia tych zmian anatomicznych w organach wewnętrznych, o których była mowa wyżej, że więc zmiany te widocznie nie są wywołane zwyżką temperatury, tylko jakąś przyczyną głębiej leżącą, która przyczynia się właśnie do wywołania gorączki, a więc prawdopodobnie

jadami bakteryj,

które są przyczyną samej choroby.

Jeśli tak jest, — a że tak jest, świadczą badania i obserwacje wielu wybitnych badaczy — w takim razie gorączka nie jest tylko objawem szkodliwym, bo nie może być szkodliwa reakcja samoobronna organizmu w walce z przyczyną, powodującą chorobę. I od tej chwili powstaje w medycynie teoretycznej i praktycznej przełom w zapatrywaniu na rolę gorączki w chorobie. To, co uważano dotąd za zjawisko szkodliwe, to dzisiaj traktowane jest raczej jako

środek leczniczy przyrody,

jako coś, co pod wieloma względami współdziała w walce z zakażeniem.

Eksperyment potwierdza to zapatrywanie. Wiemy, że istnieje pewna okolica w mózgu (tzw. „ciałko prążkowane“), której nakłucie powoduje zwyżkę temperatury. — Otóż przekonano się, że jeśli zwierzę, u którego w ten sposób wywołamy podniesienie temperatury, zakazimy następnie bakterjami róży lub zapalenia płuc (pneumokokkami), to znosi ono i zwalcza zakażenie daleko łatwiej, niż zwierzę, u którego tej poprzedzającej gorączki nie wywołamy. Widocznie więc taka zwyżka temperatury jest jednym z środków, któremi rozporządza arsenał organizmu dla walki z bakterjami i to jednym z środków skutecznych; na czem jednak działanie jego polega, tego dotychczas nie wiemy. Jedni twierdzą, że wpływ ten tłumaczyć sobie należy

utrudnieniem wzrostu i rozmnażania się drobnoustrojów,

które przystosowane są tylko do normalnej temperatury organizmu ludzkiego i wyższej temperatury nie znoszą. Inni natomiast sądzą, że przy zwyżce temperatury przychodzi równocześnie do intensywniejszego wytwarzania ciał ochronnych przeciwko jadom zakaźnym, za czem zdaje się również przemawiać eksperyment.

Jakkolwiek jest, wszystko to wpłynęło, jak już powyżej zaznaczyliśmy, na poglądy lekarzy w ten sposób, że dziś nie zwalcza się już każdej bezwarunkowo zwyżki ciepłoty, a tylko przeciwdziała się od czasu do czasu pewnym towarzyszącym jej objawom ujemnym. Jeśli mianowicie gorączka osiąga rozmiary zbyt wysokie względnie trwa zbyt długo, to taki stan pociągnąć może za sobą przyspieszoną akcję serca, duszność, bóle głowy, utratę przytomności, a więc objawy niemiłe a nawet czasami i groźne dla chore

go. Takie objawy oczywiście muszą być zwalczane i tutaj lekarz ucieka się do pomocy środków przeciwgorączkowych, ale, jak widzieliśmy poprzednio, chodzi tu raczej o działanie uspakajające, niż o obniżenie temperatury ,która sama przez się nie jest objawem szkodliwym i której wobec tego zasadniczo zwalczać się nie musi.

Odpowiedzi redakcji

SIEDEM LAT: Z opisu listownego wnosząc, trzeba się przyłączyć do zdania Pańskiego lekarza, który ma rację. Wobec niestwierdzenia w wycieku obecności bakterji — można myśleć jedynie o katarze cewki moczowej, cierpieniu, które właściwie nie wymaga leczenia. Jest to cierpienie nieszkodliwe, trudne natomiast bardzo do wyleczenia; nieraz niewyleczalne.

ZMARTWIONY: Przyczyna może być tylko wrodzona; tamte dwie, o których Pan w liście wspomina, nie mają z tem nic wspólnego. Wobec młodego jeszcze wieku poprawa możliwa; wymaga jednak wiele ruchu na świeżem powietrzu i odpowiedniej gimnastyki.

ZROZPACZONA SZWACZKA: Trzeba codziennie wcierać w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy. Ponadto wskazane byłyby naświetlania głowy lampą kwarcową przynajmniej raz na tydzień.

LO 10: Przyczyną może być nadwerężenie ścięgna. Stwierdzić to jednak może napewno tylko lekarz-chirurg po dokładnem, naocznem zbadaniu.

CAND. PHIL.: 1) Naświetlenie promieniami Roentgena daje często doskonałe wyniki; koszt rozmaity, zależnie od lekarza i — pacjenta. Sądzimy jednakowoż, że i formalina wystarcza, trzeba jednakowoż umiejętnie postępować. Błąd, który Pan popełnia, polega na codziennem myciu nóg. Formalina działa w ten sposób, że garbuje skórę i czyni ją w ten sposób nieprzepuszczalną dla potu. Kąpiąc nogi odrazu po 24 godzinach, rozmiękcza Pan skórę na nowo. Trzeba więc kąpanie nóg ograniczyć, a skutek codziennego pędzlowania formaliną będzie niewątpliwie doskonały. — 2) Jest to stan wyleczalny; najlepiej nadaje się do wyleczenia okolica wysokogórska, osłonięta przed silnemi wiatrami. Miejscowości takich w Polsce nie brak (Zakopane, Szczawnica, Bystra).

BEZ HASŁA: Zapomniała Pani podać hasła, pod jakiem udzielić mamy odpowiedzi. 1) Obojętne, jakie cukry i tłuszcze, bo i po jednych i po drugich się tyje. Jednakowoż trzeba rozstrzygnąć, co jest ważniejsze. — 2) Tylko lekarz chorób kobiecych może — po dokładnem zbadaniu — zadecydować, co jest przyczyną upławów i jakie leczenie jest wskazane. Do czasu zbadania przez ginekologa może Pani zastosuje okłady z wody borowej dla zmniejszenia świądu.

Żywe wcielenie prokuratora Hallersa

Głośne w swoim czasie sztuka „Prokurator Hallers“ znalazła swoje uzasadnienie z chwilą, gdy policja francuska zdemaskowała niejakiego Mariani, co był zarazem funkcjonarjuszem polic. i bandytą. Autor niemieckiej sztuki tłumaczył postępowanie swego bohatera obłędem, natomiast Mariani, jak to stwierdza dziennikarz Vinot w Candide, był zdrowym na umyśle, odpowiadającym za swoje uczynki gangsterem.

W Lille, gdzie imć Mariani pełnił funkcje komisarza policji i szefa bandy rzezimieszków, do tej pory nie mówi się o niczem innem.

Najlepsze businessy załatwiał w związku z walką z handlarzami narkotyków.

Wywiadowca zawiadamia p. komisarza, że przez granicę belgijską przejedzie handlarz kokainy. Komisarz aresztuje go i konfiskuje trzy kilogramy kokainy, ale zwierzchnikom swoim wręcza tylko połowę łupu, drugą połowę zatrzymuje dla siebie. Handlarz kokainy jest uradowany, gdyż czeka go mniejsza kara. Oczywiście trzyma język za zębami. W dalszym ciągu Mariani wysyła na wywiady swego pomocnika. Znajduje on klijenta, sprzedaje mu kokainę, poczem na teren kawiarni — bo takie tranzakcje zwykle odbywały się w kawiarni — wkracza komisarz i aresztuje gościa, ale dopiero wtedy, gdy pieniążki schował do własnego portfelu. I znowu się powtarza komedja z raportem o znalezieniu kokainy, wymieniającym znów połowę tego, co się ma u siebie.

Mariani szantażował właścicielki szynków i kawiarń. Pewnego wieczora Mariani wchodzi do jednej ze znajomych mu kawiarń i powiada:

— Zabieram kasę.

— Jakiem prawem, panie komisarzu?

— Tem prawem, że pani zabawia się w totka i zakłady. Pieniądze pochodzą z podejrzanych źródeł.

— Nic podobnego. To czysty zysk za napoje.

Komisarz pomimo to zabiera się do kasy, pomimo protestów właścicielki Grozi jej, że wytoczy sprawę o popieranie totka i innych hazardowych zabaw, o ile nie wyda mu całej kasy. Tym razem natrafił na opór — dama miała wprawdzie nieczyste sumienie, ale grzeszyła pocichutku, więc potrafiłaby dowieść swej niewinności. Mariani musiał zwrócić pieniądze. Ale proceder taki przy nosił mu zyski przez szereg lat, większość bowiem osób poszkodowanych nie miała odwagi interwenjować u władz, w obawie przed kompromitacją.

Przedstawiciel sprawiedliwości miał wielu wspólników. Jeden z nich Rossi był fachowym oszustem, który w swoim czasie grasował w Marsylji. Do bogatego importera kawy zgłasza się nieznajomy gość i powiada:

— I ja jestem importerem kawy, ale trochę mniejszym od pana. Mam w porcie transport, wartości sześciuset tys. franków. Nadszedł dzisiaj. Oddam go panu za trzysta tysięcy. Pierwszorzędna afera. Narażam się na straty, ale muszę dzisiaj zamknąć moje bilanse.

Importer jest spoczątku nieufny, udaje się więc z gościem do portu. Zaglądają do kilku worków, spoczywających w wagonach. Kawa jest znakomita. Rachunki i dokumenty w porządku. Taki business zdarza się tylko w epoce kryzysu — myśli uradowany kupiec. — Co to za szczęście, że niektórym ludziom źle się powodzi.. Płaci tedy czekiem oferentowi i wraca do domu, gdzie wydaje dyspozycje sekretarzom, by się zajęli wyładowaniem kawy.

Sekretarz udaje się do portu. Ani śladu wagonów. Urzędnicy wyjaśniają, że odjechały na miejsce przeznaczenia. Okazuje się, że je wysłano do konkurenta nabywcy. Sekretarz wraca do pracodawcy, pracodawca pędzi zirytowany do portu. Robi się rwetes. — Pokaż pan papiery — zwracają się doń urzędnicy portowi. Kupiec wyjmuje dokumenty. Urzędnicy wybałuszają oczy. Widocznie ktoś sporządził duplikaty, niczem się nie różniące od oryginałów. Sęk w tem, które dokumenty są prawdziwe... Któż to sprawdzi?... Importer kawy pada zemdlony. Oto jeden z „dowcipów“ Rossiego, najbliższego współpracownika komisarza Mairani...

Mariani był Don Juanem. Żona uciekła od niego razem z czworgiem dzieci do rodzinnej wioski na Korsyce. Wówczas komisarz Mariani drogą szantażu odbił żonę pewnemu bogatemu przemysłowcowi i wyjechał z nią na urlop.

Gdyby Mariani ograniczał się do szantażowania właścicieli szynków, popierających hazard i totka, oraz do handlarzy kokainą i innemi narkotykami — byłby zapewne dłużej używał wolności. Ale zagalopował się i zaczął grasować na niebezpiecznym terenie. Zgubiły go stemple. Słynna afera stemplowa przyniosła Marianiemu olbrzymie zyski, jako że ukradł on czterdzieści miljonów marek stemplowych, używanych przez władze podatkowe. W rozsprzedaży „po cenie zniżonej“ owych marek pomagało mu kilku kamratów. Jeden z nich niejaki Raffa — zwany poprostu „zbójem“, zaproponował nabycie zapasu marek pewnemu właścicielowi garażów. Mariani snać zapomniał (opryszków gubi zawsze jakaś gaffa, jakaś małeńka a niemądra omyłka, lub niedopatrzenie), że przed laty właśnie tenże właściciel był przez niego szantażowany. Mariani o tem zapomniał — ale „garażysta“ miał lepszą pamięć. Krąży wersja, że Raffa udał się do niego, bez wiedzy Marianiego, któryby go napewno uprzedził. Właściciel garażu udał, że chętnie przyjmie ofertę, a następnie pobiegł do zwierzchników Marianiego i opowiedział o podejrzanej transakcji. To zadecydowało o dalszych losach Marianiego. Dzisiaj policjant- gangster pokutuje w więzieniu Loos, razem z czterdziestu przyjaciółmi.

Zuchwały opryszek zarabiał jako komisarz zaledwie 1800 franków miesięcznie. Żył na stopnie miljonera. Pomimo to nikt się temu nie dziwił w Lille, chociaż wróble śpiewały o szaleństwach Marianiego. Widocznie posiadał on możnych protektorów. Zwierzchnik komisarza, również Korsykanin Ucciani, wydawał mu jaknajlepsze świadectwa. Nic dziwnego, że Paryż nie wiedział wiele o sprawkach kacyka z Lille Dziwnym trafem ten Ucciani umarł nagle, w tajemniczych okolicznościach na trzy dni przed aresztowaniem Marianiego. Nikt teraz nie odgadnie, jaką odgrywał on rolę w stosunku do Marianiego — czy był jego ofiarą, czy też wspólnikiem.



Generał Valle zamianowany został głównodowodzącym włoskiego lotnictwa.

Prywatne życie dworów przedwojennych
w pamiętnikach rumuńskiej królowej

Znana ze swej olśniewającej urody królowa Rumunji Marja wydała obecnie w Londynie w języku angielskim pierwszy tom „Pamiętników“ jej życia.

Jest to lektura niesłychanie pasjonująca, bo królowa Marja jako wnuczka królowej angielskiej Wiktorji i wnuczka cara Rosji Aleksandra II. była spokrewniona ze wszystkiemi domami ówczas panującemi, była częstym gościem na europejskich przedwojennych dworach i opisuje tam prywatne życie władców, obecnie już prawie wszystkich zdetronizowanych.

Pierwszy tom „Pamiętników“ kończy się na pierwszym okresie po ślubie z królem rumuńskim.

Szczegółowo opisuje królowa Marja sposób, w jaki wychowana była wraz z swemi siostrami. Sposób, który był zresztą wspólny dla wszystkich księżniczek po dworach Europy.

„Żyłyśmy w jakiejś błogosławionej nieświadomości“ pisze królowa i objaśnia, że przez całe dzieciństwo nie miała pojęcia o żadnych zagadnieniach społecznych, czy politycznych. Wpajano jej tylko przekonanie, że jest wszechpotężna i że może rozkazywać.

Matka jej była zdania, że należy córki wydawać młodo zamąż:

— Kiedy dziewczyna przekracza dwudziesty rok życia, rozjaśnia jej się w głowie i wtedy sprawa małżeństwa staje się trudniejsza.

Toteż Marję, dziewczynę o olśniewającej urodzie wydano w siedemnastym roku życia zamąż za następcę tronu rumuńskiego księcia Ferdynanda. W rok potem była królową całkiem obcego jej kraju.

Najwięcej miejsca poświęca królowa wspomnieniom o swej babce królowej Wiktorji. Opowiada między innemi, jak była z babką na operze w Londynie. Dawano „Carmen“. Królowa Wiktorja poraz pierwszy widziała tę operę i interesowała się ogromnie jej fabułą. Co chwila zwracała się po objaśnienia do wnuczki która znając surowość babki starała się opowiadać treść jaknajprzyzwoitszemi słowami.

Interesujące jest też wspomnienie o cesarzu Wilhelmie, którego Marja była ulubienicą.

Królowa Marja przedstawia go jako człowieka wyjątkowo próżnego i dbającego o swój wygląd zewnętrzny: po kilka razy dziennie zmieniał swe mundury, jak najbardziej kapryśna strojnisia.

PRZEGLĄD SPORTOWY

pod redakcją Dra Henryka Lesera

Przyczyny upadku żydowskiego piłkarstwa w Polsce

Ze wszech stron nadchodzą ciągłe zapytania, co się stało z piłkarstwem żydowskiem w Polsce, które przed laty stało na wcale wysokim poziomie i reprezentowało dobrą czołową klasę. Nietylko sympatycy żydowskiego sportu, ale wogóle uświadomione obywatelstwo żydowskie, ze smutkiem i troską patrzą na obecny stan żydowskiego piłkarstwa. Nic dziwnego, że frekwencja na boiskach żydowskich zmalała do minimum, że zapał i entuzjazm, przywiązanie i zadowolenie, zanikły w sferach bywalców meczowych.

Z rozrzewnieniem wspominają przeszłe lata, w których czołowe nasze drużyny Makkabi Kraków i Hasmonea Lwów, z powodzeniem i satysfakcją, walczyły ze wszystkiemi najlepszemi jedenastkami Polski, a nawet zwycięsko stawiały czoło zagranicznym zespołom.

Jak dumni byliśmy po licznych sukcesach Makkabi krakowskiej z Wisłą i Cracovią, Pogonią i Czarnymi, Polonją i Legją, ŁKS-em i Turystami, Wartą i Ruchem, Garbarnią i Podgórzem, Makkabi berneńską, Vivo budapeszteńskim i praskim Union Žižkovem, oraz po pięknych meczach i rezultatach z takiemi drużynami, jak Wacker, Admira i Hakoah wiedeński, Vasas, Kispesti, Ujpesti, FTE, MTK z Budepesztu itd. Jak bardzo cieszyliśmy się kilkakrotnymi triumfami lwowskiej Hasmonei z Wisłą krakowską i Wartą poznańską, oraz Jutrzenki krakowskiej, Hakoahu bielskiego i Makkabi wileńskiej, a potem także Hakoahu łódzkiego i Hasmonei z Równego.

Mecze piłkarskie z wymienionemi drużynami żydowskiemi należały do najbardziej kasowych i gromadziły najliczniejszą frekwencję, budząc niejednokrotnie podziw i uznanie dla ambitnie walczących i pięknie — grających jedenastek naszych.

Co się stało z tym całym dorobkiem żydowskiego piłkarstwa, gdzie podziała się ta piękna spuścizna i tradycja, to ogromne poświęcenie działaczy-prowodyrów i zawodników-pionierów, ten olbrzymi i kosztowny kapitał trenerów zagranicznych, oraz treningowych imprez deficytowych, gdzie efekt tej żmudnej wieloletniej cierpliwej systematycznej pracy, gdzie wychowany i wykształcony wspaniały narybek graczy?

Z przykrością należy skonstatować, że czasy te minęły — może bezpowrotnie.

Odrzucić jednak należy sentymenty i reminiscencje, nastroje uczuciowe i wspomnienia historyczne. Raczej zająć się trzeba analizą tej bolesnej ewolucji, rozpatrzeniem ewentualnych zasadniczych czy aktualnych przyczyn, objektywnem uzasadnieniem podstawowych problemów natury społecznej i ekonomicznej, organizacyjnej i sportowej, a także — co jest rzeczą niezwykle doniosłą zbadaniem i scharakteryzowaniem różnicy kierujących i działających typów organizatorów, fachowców, prowodyrów, inicjatorów, tak wśród aktywnych pracowników, jakoteż wśród zawodników.

Być może, że serja naszych artykułów w dziedzinie powyższej przyczyni się poniekąd do wyświetlenia istniejących bolączek, usunięcia zachodzących niedomagań, poruszenia i sprowokowania dyskusji, zmuszenia do zastanowienia się nad obecnym smutnym i pożałowania godnym stanem żydowskiego piłkarstwa, oraz do poczynienia kroków i akcyj, któreby sprowadziły prawdziwą sanację i poprawę.

Utarło się niestety w czasach ostatnich, że krytyka jest niedozwoloną i niepotrzebną, a nawet szkodliwą. Każda organizacja, towarzystwo, klub, drużyna, działacz, czy zawodnik, skrytykowani objektywnie w prasie, czuli się dotknięci i obrażeni subjektywnie.

Uważamy brak krytyki pracy za pierwszą najważniejszą przyczynę, powodującą zastój i upadek. Przez długi czas ulegaliśmy temu systemowi kompromisowemu — wbrew naszemu wewnętrznemu przekonaniu i sumieniu.

Czas jednak zerwać z tym terorem bronią cego się majestatu partykularnego i osobistego egoizmu. Czas najwyższy przystąpić do zbadania przyczyn stanu chorobowego i ogólnej anemji żydowskiego piłkarstwa, postawienia djagnozy i przepisania ewentualnej terapji leczniczej.

Jeszcze może nie jest zapóźno. Bije dwunasta godzina. Ratunek jest niezbędny i konieczny.

Oczywiście lekarzem nie może być każdy niepowołany, musi to być fachowiec odpowiedzialny i rzetelny.

Mamy nadzieję, że podpisanego nikt w żydowskim ruchu sportowym nie uzna za intruza, nieposiadającego moralnego i fachowego mandatu i prawa do zajęcia się poruszonym problematem.

Ale jeden zasadniczy warunek: Chory nie śmie przeciwdziałać! Psychiczne samobójstwo uniemożliwia jakąkolwiek akcję ratunkową.

Do merytorycznej analizy poruszonej kwestji przystąpimy w następnych artykułach.

(hl.)

Łyżwiarz norweski — trenerem w Sowietach



Znany łyżwiarz norweski Engnestengen, mistrz świata w r. 1933, został zakontraktowany na trenera w Sowietach.

Najmłodsi „automobiliści“



W Paryżu zorganizowano wyścig dla najmłodszych. Na wózkach, zaopatrzonych w rolki, odbyły się wyścigi, urządzone według wszelkich prawideł imprez samochodowych. Na zdjęciu widzimy start biegu.

TEŻ ORYGINAŁ W... PANTOFLACH.

Do Hanoweru przybyła 50-letnia Francuzka, która rozpoczęła oryginalną podróż pieszą w styczniu r. b., obierając za punkt wyjścia Moskwę. Ekscentryczność wędrówki pani Ch. polega na tem, że pedałuje ona w pantoflach domowych. Tak obuta przewędrowała z Moskwy do Rygi i dotarła do Królewca, stąd zaś pieszo znów dobrnęła do Hanoweru. Ostatecznym celem wędrówki pani Ch. jest Paryż, do którego zamierza dotrzeć, jak sądzi, za dwa miesiące. Ano, powodzenia.

GARBARNIA WYGRYWA Z WISŁĄ W OSTATNIEJ MINUCIE 3:1 (1:1)

(hl.). Już dawno przestało w Krakowie istnieć słynne i emocjonujące derby piłkarskie. Dawniej mecze Wisły z Cracovią czy Garbarnią były ewenementem piłkarskim nietylko Krakowa, ale całej Polski. Wszak wszystkie te trzy drużyny dzierżyły już tytuł mistrza ligowego. Także obecnie, mimo kryzysu polskiego piłkarstwa, zdołały się krakowskie zespoły wywindować do pierwszych miejsc tuż za leaderem Ruchem. A jednak niema już derby Krakowa. Poziom naszych drużyn spadł ogromnie. Sztuka piłkarska i styl gry obniżyły się Zawody są nudne, bez wyrazu.

Wisła wystąpiła bez Pycohwskiego i Kotlarczyka II., Garbarnia zaś bez Smoczka. Atoli Walicki całkiem dobrze zastąpił Smoczka i wraz z łącznikowymi tankami braćmi Pazurkami, stanowił lepsze trio wewnętrzne od czerwonych. Cóż dopiero pomoc? Haliczka, Wilczkiewicz i Lesiak stanowili ofenzywnie i defenzywnie, konstrukcyjne i destrukcyjnie, znacznie lepszą linję, niż Bajorek, Kotlarczyk I., Jezierski. We Wiśle bowiem skrajni pomocnicy zawiedli, nie zdoławszy obstawić i unieszkodliwić skrzydłowych. Balcer i Riesner, dwaj reprezentatywni skrzydłowi, których zasługą były bramki do przerwy dla obu stron, byli najbardziej obserwowanymi zawodnikami. Mile uderzała lotność i zwrotność Pazurków, niestety niepoprawnie dryblujących i wstrzymujących tempo i akcję. Niedopoznania słaby jest Artur, zeszłoroczna nadzieja napadu polskiego, obecnie robi on wrażenie delikatnego gracza pingpongowego na piłkarskiej murawie.

Naogół zatem bardziej skonsolidowana i zgrana oraz lepiej się rozumiejąca jedenastka Garbarni, miała pewną przewagę w polu i w ciągłości operacyj. Mimo to remis do ostatniej minuty przed końcem trwało. Jeden moment słabości, jedno drastyczne zaniedbanie w kryciu i Garbarnia zdobywa 2-gą bramkę przez Walickiego, oraz trzecią z karnego przez Joksza na skutek ręki zdenerwowanego Bajorka. W ostatniej chwili Wisła niepotrzebnie mecz przegrała, oddała jeden punkt Garbarni i dała się jej dystansować w tabeli. Sędziował dobrze p. Walczak.

MECZ BOKSERSKI WAWEL—NAPRZÓD (LIPINY) 11:3 PKT.

(dk.). Wawel, mimo, iż wystąpił w osłabionym składzie, łatwo pokonał beznajdziejny zespół Naprzodu ,który poza Dziubińskim i Rudzkim posiada zawodników, kwalifikujących się najwyżej do pierwszego kroku bokserskieg .

Wyniki walk były następujące:

Waga musza: Chrostek II. remisuje z **Dziubińskim** (Naprzód). Wynik krzywdzi Dziubińskiego, który zupełnie zasłużył na wygraną.

Waga kogucia. Sitek (N) przegrywa przez k. o. w III. rundzie z **Nowickim (W).**

W wadze piórkowej odbyło się najciekawsze spotkanie **Chrostek (W)—Rudzki (N).** Walka zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym.

Waga lekka. Bednorz (W) zwycięża **Koniecznego (N)** na punkty.

Waga półśrednia. Dobrze walczący **Pauzer (W)** nokautuje w II. rundzie **Mazurka (N).**

W wadze średniej również kończy się walka zwycięstwem przez K. O. **Mikołajczyka I. (W)** nad **Zającem (N).**

W wadze półciężkiej Piechowski (N) i Pieniązek (W) walczą na remis.

W ringu sędziował p. Moskal, punktowali pp. Kupfer i Szostak. Publiczności przybyło około 600 osób.

W ramach meczu odbyły się eliminacyjne walki Wawelu, celem ustalenia składu na mecz mistrzowski z Wisłą. W wadze koguciej **Szczurek pokonał Morawę II.,** w średniej **Kolonko — Jodłowskiego,** oraz w ciężkiej **Morawa I. — Lubowieckiego.**

(Dalsze wiadomości sportowe zob. str. 12).

MAŁA 6-DNIÓWKA.

Warszawa, 7. 10. (PAT). W niedzielę na dynasowskim torze kolarskim w Warszawie, odbyły się zawody kolarskie w formie małej 6-dniówki. Zawodnicy konkurowali o zwycięstwo w czasie 144 minut, zamiast 144 godzin. Na starcie stanęło 10 par. Bieg ukończyły tylko 4 pary. 1) para Popończyk i Olecki, 2) Włoda czyk-Bryszke.

Urzędowy komunikat o polsko-niemieckim układzie kompensacyjnym

Warszawa, 7. 10. (PAT). W ostatnich tygodniach miały miejsce w Warszawie rokowania gospodarcze pomiędzy rządem polskim i niemieckim, kierowane ze strony polskiej przez p. M. Sokołowskiego, dyrektora departamentu w min. przemysłu i handlu, a ze strony niemieckiej przez posła Rzeszy w Warszawie p. von Moltke. Rokowania te miały na celu rozszerzenie polsko-niemieckiego obrotu towarowego i doprowadziły w dniu 6 b. m. do parafowania układu.

Za podstawę rokowań służyły narady pomiędzy przedstawicielami polskiego i niemieckiego rolnictwa, odbyte wiosną b. r. w Warszawie i Berlinie, podczas których zbadano możliwości dostaw do Niemiec pewnych artykułów rolniczych z Polski.

Podczas obecnych rokowań chodziło przedewszystkiem o ustalenie ze strony polskiej ekwiwalentu w dziedzinie przywozu towarów niemieckich, wzamian za gotowość Niemiec zakupu w Polsce wytworów rolnictwa, w szczególności gęsi, jaj, masła i drzewa. Ekwiwalent ten obejmuje pewną ilość kontyngentów na niemieckie wytwory gleby i przemysłu, przyczem do niektórych z tych towarów rząd polski stosować będzie stawki celne przyznane krajowi najbardziej uprzywilejowanemu. Ze strony niemieckiej przyznczona została klauzula największego uprzywilejowania w odniesieniu do drzewa polskiego.

W celu usunięcia trudności, wynikających z obecnej sytuacji dewizowej Niemiec, ustalone zostało, że przywóz i wywóz towarów objętych obecnem porozumieniem, odbywać się będzie w drodze prywatnego rozrachunku. Ze strony polskiej uskutecznianie płatności odbywać się będzie przez polskie towarzystwa handlu kompensacyjnego, ze strony niemieckiej zaś przez towarzystwo zarejestrowane „Niemiecko-polska Izba Handlowa we Wrocławiu i Berlinie“.

Celem zapewnienia należytej współpracy obydwu tych instytucyj, przydzielony będzie do towarzystwa handlu kompensacyjnego w Warszawie delegat wspomnianej Izby niemieckiej.

Jednolity front robotniczy we Francji

Paryż, 7. 10. (PAT). Komitet główny gener. konfederacji pracy po 2-dniowych obradach powziął uchwałę połączenia się z pozostającą pod wpływami komunistów związkową konfederacją pracy. — Bazą jedności ruchu zawodowego ma być dawna konfederacja pracy. Komitet uchwalił, iż ma być zapewniona niezależność związków zawodowych od partyj politycznych, sekt filozoficznych i jakichkolwiek ugrupowań zewnętrznych, a także od rządu. Podstawą życia organizacyj zawodowych ma być demokracja syndykalistyczna.

Przyjmując powyższą uchwałę, komitet zaznaczył, że zrzeszone w generalnej konfederacji pracy syndykaty, gotowe są wejść w ścisły kontakt z syndykatami związkowmi w celu realizacji organizacyjnej całości.

Komitet wybrał delegację, która natychmiast udała się na posiedzenie związkowców.

Delegacja została przyjęta przez związkowców pieśnią Międzynarodówki. Ponieważ decyzja powzięta przez komitet konfederacji różni się w niektórych szczegółach od stanowiska związkowców, ma być wyłoniona specjalna komisja, która te szczegóły uzgodni. W razie dojścia do porozumienia, zostanie zwołany nadzwyczajny kongres, którego zadaniem będzie ostateczne skonkretyzowanie jedności syndykalistycznej.

Po utworzeniu wspólnego frontu socjalistyczno-komunistycznego w dziedzinie politycznej, nastąpiła w zasadzie unifikacja ruchu robotniczo-zawodowego we Francji.

P. minister Beck na zjeździe koleżeńskim 1 pułku artylerji w Wilnie

Wilno, 7. 10. (PAT). W dniu dzisiejszym pociągiem pospiesznym z Warszawy przybył do Wilna na zjazd koleżeński z okazji 20-lecia 1-go P. A. L. leg. minister spraw zagranicznych, Józef Beck. Na dworcu zebrali się w wielkiej liczbie uczestnicy zjazdu na czele z gen. Knoll-Kownackim, gen. Skwarczyńskim i wojewodą wileńskim. Pan minister Beck ubrany w mundur pułkownika 1-go p. a. l. l. był po wyjściu z wagonu owacyjnie powitany przez swych kolegów. Przed dworcem oczekiwały pana ministra tłumy publiczności, wznosząc okrzyki na jego cześć. Z dworca minister Beck udał się w towarzystwie wojewody wileńskiego do pałacu reprezentacyjnego. W godzinach południowych odbyło się nadzwyczajne zebranie zjazdu koleżeńskiego, na którem m. in. przy niezwykle serdecznym nastroju przemawiał również min. Beck. Po przyjeździe odbył się wspólny obiad koleżeński. W godzinach popołudniowych dowódca pułku, płk. Filipkowski podejmował w swem mieszkaniu kilkunastu wyższych byłych oficerów pułku, m. in. p. ministra Becka. Wieczorem uczestnicy zjazdu wyjechali z Wilna.

92-letnia weteranka powstania

Wilno, 7. 10. (PAT). W Wilnie w drodze do Warszawy, zatrzymała się 92-letnia Marja Fabjanowska, którą niedawno specjalna komisja kwalifikacyjna przy M. S. Wojsk. uznała za weterankę 1863 roku i nadała jej stopień ppor. weteranów 1863 roku. Pani Fabjanowska przyjechała do Wilna z Kowna, gdzie dotychczas mieszkała, a obecnie ma mieszkać w schronisku weteranów 1863 r. w Warszawie.

HAUPTMAN ROZPOZNANY.

Nowy Jork, 7. 10. (PAT). Oskarżony o porwanie synka płk. Lindbergha, Hauptman został rozpoznany przez niejakiego Wilbura Whitehead, który zeznał, iż widział kilkakrotnie Hauptmana w pobliżu posiadłości Lindbergha przed porwaniem dziecka.

Ostatnie nabożeństwo

Berlin (ŻAT). Gmach synagogi w mieście Gröbzig (prowincja Anhalt) przeszedł na własność miejscowego samorządu, gdyż gmina żydowska zmniejszyła się do tego stopnia, iż nie jest już w stanie utrzymywać własny gmach synagogi. W związku z tem odprawione zostało w synagodze ostatnie pożegnalne nabożeństwo przy udziale przedstawicieli związku gmin żydowskich w prowincji Anhalt. Po nabożeństwie nastąpiło zapalenie „ner tamid“ w nowym domu modlitwy, mieszczącym się w jednym pokoju w prywatnym domu żydowskim. Gmach rozwiązanej obecnie synagogi został wybudowany przed 300 laty.

Związki chrześcijańskie w Zagłębiu Saary nie chcą jarzma...

Genewa. 7. 10 PAT. Sekretarjat generalny Ligi ogłosił petycję wystosowaną do Rady Ligi Narodów w imieniu 200 delegatów ludności chrześcijańskiej Saary, nie podporządkowanej narodowemu socjalizmowi. — Zdaniem autorów petycji, wolność i szczerość plebiscytu nie są zapwnione. Petycja domaga się, aby określono natychmiast ustrój Saary na wypadek utrzymania status quo, a w szczególności, aby wyjaśniono czy przewidziany będzie bardziej czynny udział ludności w sprawach publicznych. Ludność Saary chciałaby także wiedzieć, czy będzie miała możność w przyszłości w innych okolicznościach wypowiedzieć swą wolę. Petycja domaga się zagwarantowania prac instytucyj społecznych jak również i religijnych.

KOLEJĄ BEZPIECZNIEJ..

Paryż, 7. 10. (PAT). Według informacji z Białogrodu, królowa Marja przerwała podróż do Francji na okręcie „Dubrownik“ z powodu zbyt burzliwego morza i zamierza przybyć do Francji koleją.

Dr. p.

Ernestyna z Rauchhändlerów **Strassbergowa**

żona współwł. Firmy Strassberg i Ska

zmarła dnia 6 b. m. przeżywszy lat 56.

Pogrzeb odb... się ... w niedzielę dnia 7 października b. r. z domu żałoby przy ul. Radziwiłłowskiej 25, o czem zawiadamiają w żalu pogrążeni

URZĘDNICY i PRACOWNICY KRAJOWYCH ZAKŁADÓW KONFEKCYJNYCH S. STRASSBERG i Ska

Zdecydowana opozycja przeciwko Radzie Ustawodawczej

Jerozolima, 6. 10. ŻAT. Odbyła się tu specjalna narada z udziałem członków Egzekutywy Sjonistycznej i członków A. C. mieszkających w Palestynie. Narada zwołana została dla omówienia sytuacji w związku z pojawieniem się projektu Wauchope'a o Radzie Ustawodawczej. **Uchwalona została rezolucja przeciwstawiająca się projektowi Rady Legislatywnej w Palestynie.**

Komisja polityczna zwołana do Londynu

Londyn, 6. 10. ŻAT. Egzekutywa Sjonistyczna postanowiła zwołać wyłonioną na ostatniej sesji A. C. w Jerozolimie, komisję dla badań politycznych. Obrady poświęcone będą głównie projektowi Rady Legislatywnej. Toczyć się one będą w Londynie w połowie października.

Równocześnie Egzekutywa londyńska komunikuje, że już w poniedziałek 8 bm. rozpocznie bezpośrednie pertraktacje z poszczególnemi ugrupowaniami sjonistycznemi w sprawie pokoju w szeregach sjonistycznych. Rokowania potrwają około miesiąca i wówczas zadecyduje się czy i w jakim terminie zwołana będzie ogólna konferencja sjonistyczna.

Rewolucja w Hiszpanji rozszerza się

Berlin. 6. 10. PAT. Z Madrytu donoszą: Sytuacja w całej Hiszpanji jest niezwykle poważna. Cała północna część kraju objęta jest jawnem powstaniem. Rewolucjonistom udało się dotychczas w krwawych walkach opanować kilka miast. Sukcesy te podniecily ich agresywność. Rewolucjoniści otrzymują ze wszystkich stron posiłki oraz broń w wielkiej ilości. W godzinach południowych walki uliczne w Madrycie między powstańcami a policją

zaostrzyły się jeszcze bardziej.

Usiłowano wysadzić w powietrze koszary gwardji cywilnej. Napastników odparto, jednak z poważnemi stratami. Połączenie Madrytu z prowincją nie zostało jeszcze całkowicie przywrócone. Według ostatnich doniesień liczba aresztowanych na obszarze całej Hiszpanji wynosi 2.000 osób, zabitych jest 125, rannych 400.

Niepotwierdzona dotąd wiadomość z Barcelony mówi o buncie pułku piechoty z Kartageny. Zbuntowany pułk usiłował rzekomo skłonić inne oddziały wojskowe do przejścia na stronę powstańców. Następnie zaatakował koszary został jednak przez wojska rządowe odparty, tracąc 6 zabitych i cały szereg rannych.

* * *

Madryt. 6. 10. (R) Rada ministrów zebrała się dziś pod przewodnictwem premjera Lerroux'a celem zajęcia stanowiska wobec sytuacji wewnętrznej. Po wysłuchaniu sprawozdania ministra spraw wewnętrznych, który wskazał na znaczną poprawę, jaka nastąpiła od wczoraj, rząd postanowił na wtorek zwołać parlament, któremu przedłoży projekt wzmocnienia autorytetu rządu. Rząd wydał ogłoszoną przez radjo odezwę, w której wzywa funkcjonarjuszy do powrotu do pracy, grożąc w przeciwnym razie wydaleniem ze służby. Wedle komunikatu oficjalnego służba w urzędach publicznych funkcjonuje dziś prawie normalnie. Strajk generalny załamuje się.

* * *

Madryt. 6. 10. (R) Sytuacja w kraju wciąż jeszcze jest bardzo groźna i w żadnym wypadku nie można podzielać optymistycznego stanowiska rządu. Należy przyznać, że jak dotychczas, rząd wszędzie jest panem sytuacji, i że cała siła zbrojna państwa wiernie stoi po stronie rządu. Mimo wszystko twierdzenie, jakoby strajk uległ załamaniu, nie odpowiada stanowi faktycznemu. Jedno nie ulega żadnej wątpliwości, że także dziś strajk trwa podobnie, jak wczoraj. Wedle doniesień z Barcelony, strajk trwa tam w całej pełni. Rząd kataloński utrzymuje jednak porządek. Separatystom dano niedwuznacznie do zrozumienia, że rząd kataloński nie dopuści do żadnych aktów gwałtu i stale przestrzegać będzie zasady wolności i demokracji republikańskiej. W miastach Asturji a przedewszystkiem w zagłębiu węglowem walki trwają z niesłabnącem natężeniem. W wielu wioskach proklamowano komuny, a na budynkach miejskich wywieszono flagi komunistyczne. Naprężona sytuacja strajkowa panuje też w Bilbao. W Madrycie przed piekarniami, w których pracują żołnierze, wyczekują w ogonkach tłumy ludności. Także większość restauracyj jest zamknięta. Na ulicach widać liczne patrole wojskowe i policyjne.

Proces o wielkie nadużycia podatkowe w „Brodach"

Lwów. 6. 10. PAT. Dziś w sądzie grodzkim rozpoczęła się rozprawa przeciwko głównemu zawiadowcy spółki z ogr. odp. „Brody", Stanisławowi Rudrofowi oraz współzawiadowcy firmy Wilhelmowi Schmiedtowi. Powództwo wnosi izba skarbowa nr. 1 we Lwowie, która domaga się zapłacenia grzywny w kwocie 12,256.802 zł., stanowiącej przepisaną 20-krotność, utraconych przez skarb państwa sum podatkowych.

W spółce „Brody", która od roku gospodarczego 1930-31 zgłaszała stale brak jakichkolwiek dochodów, bądź ogromne straty, stwierdzono wadliwe prowadzenie ksiąg i niemożność wybrnięcia z szeregu fikcyjnych pozycyj buchalteryjnych. W dniu 16 kwietnia br. zjechała do Brodów specjalna komisja ministerjalna, po której pobycie wniesiono przeciwko Rudrofowi doniesienie o nierzetelne prowadzenie ksiąg.

Na dzisiejszej rozprawie zeznawał m. in. starszy buchalter i rewident skarbowy Władysław Sidor. Świadek stwierdza, że w spółce „Brody" za wiedzą Rudrofa świadomie księgowano dochody i rachunki, wpisując mniejsze dochody a większe wydatki dla oszukania władz podatkowych. Podrabiano specjalne umowy handlowe, przyczem świadek podczas rewizji odnalazł również umowy autentyczne. Tworzono fikcyjne dokumenty na wydatki, wreszcie pomijano w księgach cały szereg tranzakcyj sprzedaży oraz dawano fałszywe adnotacje o rzekomem niedojściu do skutku już zaksięgowanych umów. Świadek wymienił cały szereg umów, silnie obciążając Rudrofa.

Rozprawa odroczona została do soboty przyszłego tygodnia.

„Radość" austrjackiego organu Agudy

Wiedeń, 6. 10. ŻAT. Organ Agudy w Austrji „Jidische Presse" zamieszcza dłuższy artykuł omawiający ostatni dekret rządu austrjackiego w sprawie tworzenia równoległych ław w szkołach dla uczniów według ich przynależności wyznaniowej. „Jidische Presse" ustosunkowuje się pozytywnie do dekretu określając go jako mądry, celowy i radosny krok rządu. W dłuższych wywodach pismo to twierdzi, że dr. Goldman i Neville Lasky, którzy w imieniu komitetu delegacyj żydowskich oraz Joint Foreign Commitee konferowali z austrjackim kanclerzem drem Schuschniggem w sprawie sytuacji Żydów w Austrji, nie są uprawnieni do wtrącania się do wewnętrznych spraw austrjackich. „Jidische Presse" domaga się aby rząd austrjacki uwolnił wiedeńskich Żydów religijnych od opieki ze strony niereligijnej gminy żydowskiej i żąda wydelegowania ortodoksów do żydowskiej reprezentacji. W dziedzinie szkolnictwa organ Agudy zaleca naśladowania w Austrji wzoru Łotwy, gdzie całe szkolnictwo żydowskie znalazło się pod wpływem kół ortodoksyjnych. Katolicka „Reichspost", uważana za organ rządu austrjackiego, przytacza z trjumfem te wywody, przeciwstawiając je ostrej kampanji protestacyjnej wszystkich innych odłamów żydostwa austrjackiego przeciwko omawianemu dekretowi szkolnemu.

Ubezpieczenie na wypadek eksmisji

Warszawa, 6. 10. Sin. Jedna z organizacyj społecznych wystąpiła z inicjatywą wprowadzenia ubezpieczeń na wypadek eksmisji. Mianowicie wedle tego projektu, każdy lokator wpłacałby niewielkie odsetki na rzecz takiego ubezpieczenia, O ile zostanie udowodnione, że eksmisja nastąpiła naskutek ubóstwa lokatora, zakład ubezpieczeń pokrywałby komorne w całości względnie częściowo.

Na rynku dewiz

Warszawa, 6. 10. PAT. W dniu dzisiejszym dewiza na Londyn wykazała lekką tendencję zwyżkową. Notowana ona była w Warszawie 25.87, wobec 25.84 w dniu wczorajszym, w Zurychu 14.98 3/4 wobec 14.97 i pół, w Paryżu przy otwarciu 74.20 wobec 74.16 przy poprzedniem zamknięciu Dewiza na N. Jork wykazuje lekką tendencję zwyżkową. Dewiza na Berlin w dalszym ciągu bardzo nieznacznie zniżkuje. Inne dewizy nie wykazują poważniejszych zmian.

Powrót polskich oddziałów z Rumunji

Bukareszt. 6. 10. PAT. Szef sztabu generalnego armji rumuńskiej gen. Antonescu wydał pożegnalne śniadanie na cześć polskiego oddziału wojsk pancernych, który dokonał w Rumunji szeregu pokazów i wspólnych ćwiczeń z piechotą rumuńską. W śniadaniu tem prócz dowództwa oddziału polskich wojsk pancernych z płk. Kossakowskim i mjr. Levittoux wziął udział poseł Arciszewski i attache wojskowy ppłk. dypl. Kowalewski. W sobotę rano odjechał z Bukaresztu specjalny pociąg, wiozący oddział naszych wojsk pancernych do Polski.

Dyplomata litewski na ławie oskarżonych

Berlin, 6. 10. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna, że dziś przed południem rozpoczął się przed kowieńskim sądem okręgowym sensacyjny proces przeciwko długoletniemu posłowi litewskiemu w Berlinie, a ostatnio posłowi w Londynie Sidzikauskasowi. Oskarżony on jest o pobranie od obywateli niemieckich rzekomo na cele dobroczynne około 80 tys. marek za mianowanie litewskimi konsulami honorowymi.

KRONIKA

Wschód słońca 5 m. 34

Zachód słońca 16 m. 49

PAŹDZIERNIK

8

PONIEDZIAŁEK

29 Tiszri 5695

POSIEDZENIE RADY M. KRAKOWA. W nadchodzący czwartek o godz. 6 wiecz. odbędzie się posiedzenie Rady m. Krakowa w Sali Radnej na Ratuszu. Na pierwszym punkcie porządku dziennego jest sprawa zabezpieczenia Krakowa przed powodzią.

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR LEKARZY:** Dr. Blasberg Maksymiljan Starowiślna 18, tel. 104-57, Dr. Ferber Anna, Mikołajska, tel. 113-67. Dr. Leinkram Larja, Felicjanek 1, tel. 128-53. Dr. Stanowski Józef, Łobzowska 45, tel. 174-42.

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek 22. Florjańska 15, Karmelicka 23, Dietla 76, Plac Zgody 18.

— **ZRZESZENIE LITERATÓW I DZIENNIKARZY HEBRAJSKICH W POLSCE** Oddział w Krakowie zawiadamia członków i sympatyków, że doroczne walne zebranie odbędzie się w lokalu gimnazjum hebrajskiego w Krakowie dnia 13 października 1934 r. o godzinie 7 wieczór z porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zebrania, sprawozdanie z działalności, dyskusja, wybory nowych władz, wnioski.

— **Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj wieczorem powtórzenie tragedji J. Słowackiego „Lilla Weneda“, w nowej inscenizacji dyr. J. Osterwy.

— **TEATR ŻYDOWSKI** (Bocheńska 7). Dziś po raz piąty sztuka sowiecka „Wyrok“ (Der Urteil), w której dobrze zgrany zespół z R. Szoszaną i M. Lampelem na czele odniósł zasłużony sukces. Ceny zniżone, bilety przez cały dzień w firmie A. Fiszhab, Grodzka 46. Początek godz. 9-ta wiecz.

— **TURNIEJ LOTNICZY NA SCENIE BAGATELI.** Challenge na scenie „Bagateli“ w wspaniałej rewji p. t. „Wiwat Bajan“ jest wydarzeniem artystycznem naszego miasta. Tłumy publiczności żywiołowo oklaskują ulubieńców z kapitalnym Lopkiem Boruńskim na czele i gośćmi Melodystówną, Wróblewskim, Opolskim, oraz znakomitym baletmistrzem Piotrowskim.

— **PRZEZ OKNO DO MIESZKANIA.** Kolber Aron, zam. przy ul. Smolki 12, doniósł organom P. P., że nieznany sprawca dostał się do jego mieszkania przez otwarte okno na parterze, skąd skradł mu ubranie, 4 lichtarze srebrne, 2 pierścionki złote, branzoletkę srebrną, 6 łyżeczek srebrnych i kielich srebrny, łącznej wartości 1.000 zł.

— **PORZUCIŁA DWULETNIE DZIECKO.** Nieustalonego nazwiska kobieta porzuciła w bramie domu przy ul. Straszewskiego 8 dwuletnie dziecko płci męskiej, przy którem pozostawiła kartkę, że nazywa się Stefan, ur. 21 lutego 1932 r. Podrzutka oddano do Miejskiego Żłóbka, zaś za matką prowadzi się poszukiwania.

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH.

ADRIA: „Nocny lot“.
APOLLO: „Imperatorowa“ (Marlena Dietrich, reż. Sternberg).
ATLANTIC: „Karioka“ (Dolores del Rio) i „Ekstaza“ (Heddy Kiesler) reż. Gustaw Machaty.
BAGATELA: „Posażna jedynaczka“ i rewja „Wiwat Bajan“
DOM ŻOŁNIERZA: „Książęca faworyta“.
PROMIEŃ: „Schowajcie wasze smutki“ (Flip i Flap) i „Szerlok Holmes“ (Clive Brook).
SŁONKO: „Halka“ (Kiepura) i „Flip i Flap w wojsku“.
SZTUKA: „Radosna godzina — Mickey Mouse“.
ŚWIT: „Pojedynek na dnie morza“ (E. Love i M. Leglen).
UCIECHA: „Markiza Yorisaka“ (Annabella, Charles Boyer).
WANDA: „Czy Lucyna to dziewczyna“ (Smosarska, Bodo).

Od romansów cygańskich -- do sławy filmowej

Józef Schmidt opowiada o swej karjerze

Wywiad „Nowego Dziennika“

Kraków, 7 października.

Czynności wstępne w uzyskaniu wywiadu z Józefem Schmidtem niewiele zajęły czasu. Krótka rozmowa telefoniczna z artystą, celem ustalenia godziny, a wreszcie jeszcze mała rozmówka z jego sekretarzem. Na tem kończą się ceremonje wstępne, po których dostajemy się do celu naszych zamierzeń.

Siedzimy w luksusowym apartamencie hotelowym i mówimy... o pogodzie. Przyroda sprzyja doskonale przebrnięciu przez pierwsze lody. Deszcz leje jak z cebra — można więc parę minut gawędzić na ten temat, aby po chwili wreszcie wejść na odpowiednie tory.

— Kraków będzie miał dla mnie historyczne znaczenie — mówi p. Schmidt po zakończeniu wstępnych rozmówek „meteorologicznych“. Nietylko ze względu na swe znaczenie, ale dlatego, że tutaj poraz pierwszy śpiewałem przy niewysprzedanej sali.

Artysta zamyśla się i mówi jeszcze raz: „Tak, po raz pierwszy mi się to zdarzyło“.

Tłumaczę, że niema powodu do głębszych refleksyj. Przyczyna całkiem zwykła. Słone ceny biletów i urządzenia koncertu w piątek wieczór złożyły się na to. Nie przejmujmy się tem, grunt — co dalej?

— Dalej? Wiedeń. Jedziemy kręcić nowy film. Jaki będzie jego tytuł, nie wiem jeszcze dokładnie. Prawdopodobnie „Gwiazda spada z nieba“. Potrwa to kilka tygodni. Film ten mieć będzie dla mnie specyficzny charakter. Dotychczas w filmach moich kończyło się dla mnie zazwyczaj źle. Tymrazem film zakończy się happy endem. Pomysł pan, otrzymam żonę. Nie tak jak dotychczas — bylo zawsze odwrotnie, zabierał mi ją rywal.

Mówimy o karjerze.

— Urodziłem się na Bukowinie. W małem miasteczku Davideni ujrzałem światło dzienne, jako syn właściciela dóbr. Liczne obozy cygańskie, ich piękne melodje — to moi pierwsi nauczyciele muzyki.

Wojna światowa zastaje nas w Czerniowcach. Tutaj rozpoczynam moje pierwsze studja. Śpiewam na różnych wieczorkach, w stowarzyszeniach i w chórze tamtejszego templu. Myślę jednak przedewszystkiem o karjerze scenicznej. Jakaś nieprzeparta siła ciągnie mnie na scenę, chcę zostać aktorem.

Wreszcie udaje mi się dostać do Berlina. Zapisuję się na „Hochschule für Musik“. Wracam jednak niebawem do Rumunji, celem odbycia służby wojskowej.

Po ukończeniu służby, jadę do Belgji. Czekają mnie tutaj pierwsze koncerty — pierwsze dwa wielkie sukcesy. Stąd dostaję się do Berlina. Drogą czystego przypadku udaje mi się zaśpiewać w sali koncertowej radja berlińskiego.

Musi pan wiedzieć, że studjo radja berlińskiego nie jest czemś przeciętnem. Studjo nadawcze „Rundfunku“ jest olbrzymią salą koncertową, mieszczącą dwa tysiące widzów. Tam uzyskać sukces, to ma doprawdy znaczenie.

Zaśpiewałem tam poraz pierwszy i zdobyłem widownię. Tłumy były zachwycone. Odrazu podpisałem kontrakt i otrzymałem rolę Vasco di Gama w „Afrykance“. Po tej audycji miałem wspaniałe recenzje, prasa berlińska była pełno pochwał pod moim adresem. Zaczyna się moja karjera.

Pod reżyserją znanego Erica Charella kręcę pierwszy mój film „Express miłości“. Potem przychodzi kolej na „Pieśń idzie dokoła świata“, kręcony pod reżyserją Richarda Osswalda. Nagrywam wersję angielską tego filmu w Londynie, a wreszcie „Świat należy do ciebie“.

Teraz czeka mnie jeszcze jeden film w Anglji. Grać będę obraz z życia cyganów. Cieszę się na myśl o tem. Znajdę się znów w otoczeniu, które znam od najmłodszych lat mego dzieciństwa, będę śpiewał pieśni cygańskie, stanowiące pierwszą szkołę mej karjery muzycznej.

Rozmowa schodzi na temat podróży artysty. Był już w tylu miastach, śpiewał i zdobywał widownię.

— W Palestynie?

— Byłem też. Jakie piękne były to chwile. W kilkunastu dniach 9 koncertów. W samem Tel Awiw występowałem pięć razy, resztę w koloniach. Wrażenia były wspaniałe, nie mogę tego wprost opisać.

Nie zapomnę wieczoru, kiedy śpiewałem w Riszon Le Cion. W przecudny wieczór letni ściągali moi widzowie z pól okolicznych. Poraz pierwszy nie miałem przed sobą wyfraczonej widowni, sztywnej i oddzielonej odemnie barjerą. Przedemną siedział i stał tłum w bluzach robotniczych. Tak jak wrócili z pracy. A ja stanąłem przed nimi w zwykłem ubraniu i śpiewając dla nich, czułem, że jestem wśród nich całem sercem. Tego wieczoru nie zapomnę w mem życiu.

Jeszcze jedno pytanie. — Film, czy estrada?

— Film daje mi masę przeżyć. Znajduję w nim pierwiastek przedziwnych przygód, które tak bardzo mnie pociągają. Pociągają mnie te ciągłe podróże po całym świecie. Koncerty natomiast dają mi masę przeżyć artystycznych i kontakt z publicznością. To samo daje mi teatr i dlatego nie chcę iść wyłącznie w jednym czy drugim kierunku.

Mam wiele planów. Od roku czeka mnie zaproszenie do Ameryki. Będę wkrótce jeszcze w Polsce, gdyż jadę do Warszawy i Łodzi, myślę jeszcze o tem i owem. Ale narazie muszę wracać do Wiednio. W Krakowie zatrzymuję się przez dwa dni ze względu na matkę, która nie podróżuje w sobotę.

Świetny artysta podróżuje teraz w towarzystwie matki. Obecnie wraca ona do Czerniowiec, miejsca swego stałego zamieszkania. Tam oczekiwać będzie wieści o wciąż nowych sukcesach syna.

R. G.

Magistrat londyński urządza kursy języka hebrajskiego

Londyn. 7. 10. (ŻAT) Londyńskie władze samorządowe uruchomiły specjalne kursy literatury i języka hebrajskiego dla dorosłych. Otwarcie kursu nastąpi 9 bm. W dalszym planie jest utworzenie żydowskiego uniwersytetu ludowego, przyczem w programie jest nauka języka i literatury żydowskiej, filozofji żydowskiej itd.

Młodzież żydowska opuszcza Niemcy

Berlin (ŻAT). Odbyła się tu pierwsza od czasu dojścia do władzy Hitlera konferencja niemieckiej organizacji „Hechaluc“. W toku obrad stwierdzono, że ruch chalucowy w Niemczech obejmuje obecnie wszystkie warstwy młodzieży żydowskiej, wśród której istnieją niesłabnące dążenia do wyemigrowania do Palestyny. Referat o „stosunku tradycyjnego żydostwa do pracy i rolnictwa“ wygłosił Martin Buber. Prezydent Reichsvertretung der Deutschen Juden, rabin dr. Bäck, wyraził podziw dla zdobyczy „Hechalucu“ w dziedzinie mobilizacji młodzieży żydowskiej na rzecz dzieła odbudowy Palestyny. W imieniu Federacji Gmin Żydowskich w Niemczech, zjazd powitał dr. Bruno Woyda, antysjonista, który w ciepłych słowach wyraził swe uznanie dla narodowego ruchu młodzieży żydowskiej. Mowa dr. Woydy wywarła silne wrażenie.

— **SPROSTOWANIE.** W notowaniach poznańskiej giełdy zbożowej z dnia 6 b. m. zakradła się pomyłka. Mylnie podano, że mąka żytnia i pszenna staniała o 1 złoty. W rzeczywistości staniała tylko mąka pszenna.

KOMUNIKATY:

W. I. Z. O. Dziś 5.15 posiedzenie wydziału.

— **SJOŃSKI KLUB COFIM.** Zebranie członków dzisiaj o godz. 8.30 wieczór w lokalu Żyd. Domu Akad.

— **KWUCA CHALUCÓW „ICHUDJA“.** Dziś o godz. 8 wiecz. sicha klalit.

— **ŻYD. TOW. MUZ.** Próba chóru w poniedziałki i czwartki 8.15 wiecz. w sali Instytutu Muz. św. Anny 2.

Głos Tomasza Manna przeciw antysemityzmowi

Nowy Jork (ŻAT). Słynny powieściopisarz niemiecki i laureat Nobla, Tomasz Mann złożył publiczne oświadczenie o antysemityzmie, które wywarło tu silne wrażenie. Tomasz Mann wywodzi m. in.:

Przekonany jestem, że obyczajowość zachodnia opiera się na dwóch filarach: na cywilizacji i kulturze krajów śródziemnomorskich i na chrystjaniźmie. Nie ulega jednak wątpliwości, że ani duchowo, ani historycznie chrześcijaństwo nie jest do pomyślenia bez Żydów. Jest zatem historycznie jasnem, iż nie jest możliwy człowiek o przekonaniach zachodnich, któryby pod jakimkolwiek względem nie podlegał wpływom judaizmu. Jako Europejczyk i człowiek Zachodu czuję się związany z chrześcijaństwem w każdej postaci. Nietzsche i Goethe także byli wielkiemi protagonistami duchowego protestantyzmu. Toteż trudno mi zrozumieć, jakim cudem Nietzsche stał się oficjalnym „poprzednikiem narodowego socjalizmu“. Przecież sam Nietzsche pogardzał każdą formą antysemityzmu i kpił z niej.

Często, kontynuuje Tomasz Mann, zarzuca się Żydom ich związki z „radykalnemi ruchami“. W tem zestawieniu wyrażenie „radykalizm“ wydaje mi się fałszywe. Żydzi są eksponentami uniwersalnej cywilizacji. Toteż mam wrażenie, że antysemityzm niemiecki jest właściwie zwrócony nietyle przeciwko Żydom, jako takim, lecz raczej jako wyrazicielom cywilizacji i kultury śródziemnomorskiej. Z tem też ściśle się wiąże kwestja „radykalizmu“. Jest on bowiem dążeniem do ulepszenia losu ludzkiego, jest on odwieczną walką o stłumienie brutalności ludzkiej i o zapewnienie przewagi rozsądkowi. Wysokogatunkowe te dążenia są silniej rozwinięte u Żydów, niż u Niemców.

Tomasz Mann podnosi wreszcie godną postawę kardynała Faulhabera i kończy twierdzeniem, że „prawdziwi chrześcijanie dobrze wiedzą, iż są oni nierozerwalnie związani z Żydami“.

Uchwały lewicy sjonistycznej

Warszawa (ŻAT). Na posiedzeniu Rady Zjednoczonego Związku Światowego „Poalej Sjon — Hitachduth“ wysłuchano referaty dra Helmana (Riga) o żydowskim Kongresie światowym. Koreferat w tej sprawie wygłosił p. Neustadt, zaś inż. Reis referował o konferencji w Genewie. Dyskusja miała przebieg **nader gwałtowny**. Przeciwko opinji tych, którzy wypowiadali się za udziałem w kongresie światowym wysuwano wątpliwości nietylko co do tego, czy kongres zdoła zdziałać coś pozytywnego dla mas żydowskich w golusie w obecnych warunkach politycznych, lecz również czy wogóle jest do pomyślenia zorganizowanie demokratycznego Kongresu w czasie, gdy w krajach o większych skupieniach żydowskich panuje otwarty lub zamaskowany faszyzm. Rezolucja, którą w tej sprawie uchwalono, wypowiada się **za udziałem w Kongresie światowym**, lecz uzależnia to od wyniku rokowań między kierownictwem Światowego Związku a kierownictwem kongresu w sprawie sposobu zorganizowania, treści i kompetencji kongresu.

Dalsze posiedzenia wypełniła dyskusja nad sytuacją w sjoniźmie i w Palestynie. **Krytykowano ostro egzekutywę sjonistyczną** z tego powodu, że zbyt łagodnie traktuje tych, którzy działają otwarcie i świadomie przeciwko światowej organizacji sjonistycznej i podkopują jej podstawy. **Jednomyślnie wyrażono sprzeciw przeciwko projektowi Rady Legislatywnej w Palestynie.** Wiele uwagi poświęcono pacyfikacji w łonie organizacji sjonistycznej. Powitano z zadowoleniem inicjatywę egzekutywy sjonistycznej nawiązania bezpośredniego kontaktu z wszystkiemi stronnictwami, celem zabezpieczenia pokoju w ruchu sjonistycznym. — Stwierdzono zdecydowanie, iż podstawą pokoju może być jedynie całkowite uznanie prerogatyw Światowej organizacji sjonistycznej, szczególnie w zakresie polityki, popieranie funduszów sjonistycznych i zaniechanie stosowanej taktyki napaści i teroru.

W końcu uchwalono dłuższe zasadnicze oświadczenie udzielające poparcia Egzekutywie.

Aresztowania w związku z katastrofą pod Krzeszowicami

W związku z katastrofą kolejową w Krzeszowicach prowadzone są w dalszym ciągu dochodzenia przez prezesa generalnej inspekcji inż. Bączyńskiego, inż. Kaczanowskiego, oraz p. Kleinbergera z dyrekcji kolejowej. Z ramienia władz sądowych dochodzenia prowadzą prok. Sądu okr. w Krakowie dr. Boryczko, sędzia śledczy do spraw kolejowych dr. Jolles, z sądu grodzkiego w Krzeszowicach przy pomocy miejscowego komendanta Policji Państwowej.

W czasie dochodzeń dokonano kilkakrotnie próby widoczności przyjazdu pociągu pospiesznego Nr. 107 przy wjeździe do Krzeszowic od strony Trzebini, przy zastosowaniu sztucznych warunków atmosferycznych. Następnie zbadano działanie zwrotnic.

W wyniku sobotnich dochodzeń sędzia dr. Jolles na wniosek prok. dra Boryczki dokonał aresztowania konduktora końcowego wagonu najechanego pociągu Nr 7, Antoniego Kaczmarka. Wina jego prawdopodobnie polega na tem, że nie zawiadomił na czas maszynisty o nadjeżdżającym pociągu Nr. 107. Do zatrzymania nadjeżdżającego pociągu wystarczyła bowiem zaledwie odległość około 20 — 30 m., by uchronić pociągi przed zderzeniem.

W świetle przeprowadzonych dotychczas dochodzeń, przyczyny katastrofy przedstawiają się następująco: Najwięcej zawinił blokowy Bartłomiej Ziembiński, ponieważ po przejeździe pociągu towarowego, nie rozblokował bloku, o czem dyżurny ruchu nie wiedział, wobec czego zrobił wjazd dla pociągu Nr 7. Wjazd ten jednak był niemożliwy wobec nierozblokowania bloku stacyjnego.

Dyżurny ruchu, będąc przekonany, że aparat u niego nie jest w porządku, począł aparat ten badać przez zerwanie plomby i zaglądanie do środka. Równocześnie jednak nie dał blokowemu na Woli Filipowskiej znaku, aby zatrzymał pociąg Nr. 107, i to było przyczyną katastrofy.

W sobotę odstawieni zostali pod eskortą do więzienia św. Michała wszyscy czterej kolejarze, aresztowani w związku z katastrofą kolejową, a to: urzędnik ruchu Gabrjel Nieć, blokowi Drabik i Ziembiński, oraz konduktor Kaczmarek. Komisja śledcza pozostanie w Krzeszowicach prawdopodobnie jeszcze do poniedziałku.

NIEDZIELA SPORTOWA.

WYNIKI LIGOWE.

Kraków: Podgórze—Polonja 5:0. Garbarnia—Wisła 3:1.
Warszawa: Legja—ŁKS 6:1.
Lwów: Pogoń—Warta 3:1.

PUHAR KOZPN-u.

Legja—Zwierzyniecki 3:3.
Olsza—Krowodrza 2:1 .
Korona—Podgórze rez. 3:1.
Wawel—Makkabi 4:3 (2:1).

Makkabi prowadziła po dobrej grze do 7-ej minuty przed końcem 3:2. Pod koniec Wawel wyrównał z wolnego, oraz zwyciężył 4-tą bramkę, strzeloną bez walki w chwili interwenjowania graczy u sędziego spowodu znęcania się Smolenia nad leżącym Sonnenscheinem. Pozatem gra była fair. — Bramki dla Makkabi zdobyli Spira (2) i Kling.

TABELA LIGOWA.

klub:	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	19	31	78:25
2) Cracovia	16	23	36:21
3) Garbarnia	18	22	43:27
4) Legja	18	21	29:23
5) Wisła	17	20	40:28
6) Pogoń	18	20	34:32
7) Ł. K. S	17	19	25:30
8) Warta	19	18	42:38
9) Podgórze	19	14	31:43
10) Polonja	18	14	24:38
11) Warszawianka	17	13	21:40
12) Strzelec	22	3	15:73

ŚWIETNE ZWYCIĘSTWO PODGÓRZA NAD WARSZAWSKĄ POLONJĄ 5:0 (4:0)

Walka zagrożonych spadkiem klasowym outsiderów ligowych staje się coraz bardziej interesującą i emocjonującą. Szczególnie ambitnie ratuje się Podgórze, starając się za wszelką cenę dźwignąć ze strefy niebezpiecznej. Toteż wielkim sukcesem nazwać można wysokocyfrowe i gładkie zwycięstwo Podgórza nad stołeczną Polonją, a więc tym zespołem, który jedyny potrafił zdobyć trzy punkty z mistrzem i leaderem ligi — Ruchem.

Podgórze przeważało przez cały czas meczu, za wyjątkiem ostatnich minut, kiedyto goście warszawscy rozpaczliwie starali się zdobyć chociażby honorowego gola. Nie udało się im to, mimo przyznanego rzutu karnego. Bramki dla gospodarzy strzelili Guzda z wolnego, Chodur (2), Kowalikowski i Gamaj. W zawodach wyróżnili się Kret i Koczwara z Podgórza, zaś Bułanow, Szczepaniak i Seichter z Polonji. — Sędziował dobrze p. Wardeszkiewicz.

JESIENNY TURNIEJ SIATKÓWKI WAWELU.

W sobotę i niedzielę odbył się na hali W. F. w Krakowie turniej siatkówki, organizowany przez sekcję gier sportowych Wawelu. **W finale Y. M. C. A. pokonała Sokół 2:0 (15:1, 15:3).** Trzecie miejsce zajął Wawel, 4) Olsza, 5) Cracovia. Z niewiadomej przyczyny Makkabi w tym turnieju nie brała udziału.

BOJKOTUJCIE FILMY Z HITLEROWSKICH NIEMIEC!

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia . . . . . . miesięcz. Zł. 5'00, kwart. Zł. 15'00
Zagranicą z przesyłką pocztową . . . . „ 7'50 „ „ 22'50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia do bne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%. za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer,
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.